



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Za dwa miesiące Walny Zjazd Delegatów ZNP

W WRZESNIU zakończyły się ostatnie zjazdy sprawozdawcze i wyborcze w okręgach ZNP. W pierwszych dekadach grudnia br. zapowiadany jest Walny Zjazd Delegatów, który podsumuje i oceni przeszłość dwuletnią działalność nie tylko Zarządu Głównego ale wszystkich jego ogniw — całej naszej organizacji zawodowej. Przeanalizuje, w jakim stopniu i z jakim skutkiem — w istniejących warunkach, które wyznaczały granice działalności Zarządu Głównego i Związku — bronił interesów szkoły i nauczyciela, brał udział w kształtowaniu polityki oświatowej i realizował postulaty — ujęte w uchwałach — poprzedniego Zjazdu Delegatów.

Materiały sprawozdawcze z działalności Zarządu Głównego za okres jego kadencji, które otrzymają delegaci, warto by jeszcze przed Walnym Zjazdem jak najszersze udostępnić całemu nauczycielstwu.

Członkowie ognisk, do których z tymi materiałami dotrą wybrani na zjazdach delegaci, będą mieć obraz całości działalności związkowej. Dojrzały w tym materiale także działaność swoich organizacji, swój bezpośredni udział, dojrzałość i osiągnięcia, i niepowodzenia.

Konfrontacja przyjętych na ostatnim Zjeździe uchwał z aktualną rzeczywistością, konfrontacja tego, co zamierzano zrobić, a co faktycznie z tego zamierzonego zrealizowano — może rozczarować ogół nauczycielstwa. Uchwały te bowiem podjęte w innych warunkach, niż obecna, sytuacja gospodarcza. Wiele z tych uchwał miało charakter perspektywiczny: podjęto je w głębokim przekonaniu, że polepsząca się sytuacja gospodarcza — na takich przesłankach opierano się wówczas — pozwoli poważnie część uchwał w ciągu 2 — 3 lat zrealizować. Surowa rzeczywistość przekreśliła (na razie) niekóre nawet najustojniejsze z tych postulatów.

W jakim stopniu na to przekreślenie wpłynęły obiektywne, nie do pokonania nie tylko przez Związek, trudności, a w jakim stopniu można za to obciążyć konto Zarządu Głównego — oceni na podstawie analizy materiałów sprawozdawczych Zjazd Delegatów.

Analiza całokształtu działalności Zarządu Głównego, jego faktycznych a nie wymaganych metod działania, dokonana w czasie zebrań członków ognisk z delegatami na Zjazd pozwoli z jednej strony ocenić tę działalność, stwierdzić jej przebieg w różnych zestawieniach, na tle panujących stosunków społeczno-politycznych, które przecież decydują nie tylko o granicach, lecz często i formach tej działalności. Z drugiej zaś strony delegaci zabierając na Zjeździe głos będą w pełni moralnie uprawnieni do przezwyciężenia w imieniu swych wyborców. Uniknie się tym sposobem tak czasem charakterystycznego na wielu zjazdach siebie reprezentowania i zamykania przed sobą wzajemnych poglądów w imieniu „terenu”. Zjazd Delegatów odegra pozytywną rolę wówczas, gdy w najpełniejszy sposób reprezentowane będą opinie i oceny szerokiego ogółu nauczycieli.

Grudniowy Zjazd Delegatów stać się może poważnym wydarzeniem w nauczycielskim ruchu zawodowym. Na jego atmosferę wpłynęły wiele interesujących, często bardzo żywotnych, a nie załatwionych dotychczas spraw szkolno-oświatowych i nauczycielskich. Trudnym to będzie Zjazd. Ale jego waga będzie polegała nie tylko na tym, co się będzie działo na samym Zjeździe, ile przed Zjazdem. Rozbudzenie zainteresowania wszystkich członków Związku tym wydarzeniem, zapoznaniem ich z najbardziej ważnymi problemami, które będą tematem obrad, zwrócenie uwagi na terenowe ogniska Związku, ocena zespolonego i indywidualnego wkładu pracy, wreszcie wypracowanie odpowiednich wniosków — oto jaka rolę odegrać może i powinien Walny Zjazd Delegatów. A to zależy w dużym stopniu od sąsiednich delegatów. Jeśli ograniczą się tylko do czynnego udziału w pracy Zjazdu, ale po otrzymaniu materiałów sprawozdawczych nie spowodują zebrań ognisk — rolę Zjazdu pomniejszą.

Obecnie jest już chyba najwyższy czas, by ogół nauczycieli zapoznać się z ewentualnymi zmianami czy poprawkami statutu. Komisja, która od dłuższego czasu pracuje nad nim, powinna projekty — nim zostaną przyjęte przez plenum Zarządu Głównego — poddać pod ogólną dyskusję. Nie należy dłużej czekać, gdyż czas działania nas od daty Zjazdu jest bardzo krótki. Jeżeli zaś projekty te ujrzą światło dzienne na miesiąc przed Zjazdem — to będzie oznaczało, że zaprzestano czołowe zainteresowania nauczycieli sprawami związkowymi. Trudno będzie wtedy przekonać, że niedopiniowanie tej sprawy wynikało tylko z przecięcia lub niedbalstwa organizacyjnego.

Na pewno jakieś miejsce w dyskusji na Zjeździe zajmie i sprawa dotychczasowej działalności ognisk, zaś jego działalność, zagadnienie już istniejących aktów prawnych, które w korzystny dla nauczycieli sposób regulują szereg spraw z dziedziny socjalno-bytowej (np. przydział mieszkaniowy) a nie są przestrzegane.

Dyskusja przedzjazdowa wiele problemów może wyrazić, podkreślić, umożliwić zebranie i uporządkowanie spraw, które na Zjeździe mogą być potraktowane zbyt ogólnikowo.

Ostatni Zjazd Delegatów prasa nazwała „Zjazdem zawieszonych nadziei”. Jak będzie grudniowy Zjazd, zależy także m. in. i od tego, czy nie zrezygnuje z postawy czynnej, bojowej, ale i mądrej, potrafimy tak przygotować i tak przeprowadzić Zjazd, by nie tylko echa jego w anegdotycznej interpretacji dotarły do wszystkich nauczycieli, ale by jego przebieg, podjęte uchwały — nie tłumaczono jako nieuniknionej klęski i dowód, że „Związek nie może zrobić”.

Zjazd Delegatów nakreślając dalszy kierunek działalności Związku musi przede wszystkim określić także faktyczny stan sytuacji, przede wszystkim gospodarczej, musi się liczyć z istniejącymi faktami i szukać takich dróg wyjścia, takich metod pracy, które w istniejącej i obowiązującej nas rzeczywistości rzeczywiste pozwoli na jak najskuteczniejsze działanie dla rozwoju oświaty, dla dobra szkoły i nauczyciela.

Sprawa wciąż paląca

TEOFIL WOJŃSKI

Z GÓRĄ rok temu zostało przez Zarząd Główny rzucone hasło: frontem do ogniska. Podjęcie tego hasła było wynikiem świadomości, że od pracy właśnie ognisk zależy przede wszystkim to, w jakim stopniu organizacja nasza spełnia ciążące na niej obowiązki w stosunku do nauczyciela, szkoły i środowiska.

Czas byłby zdać sobie sprawę, jak wygląda realizacja tego hasła w ciągu ponad dwu lat od czasu powołania ognisk do życia. Nie mamy pod tym względem ścisłych danych. Należałoby w najbliższym czasie podjąć pracę nad ich zebraniem i podaniem wyników do wiadomości ogółu członków. Jeżeli sądzić jednak według informacji ujawnianych na licznych naszych zebraniach, nie będzie to obraz, który mógłby nas całkowicie zadowolić.

Mamy niewątpliwie dość dużo ognisk żywych, rozwijających bogatą działalność. Nie jest to jednak zjawisko powszechne, wciąż jeszcze przeważają ogniska, które w swojej działalności nie wychodzą poza udział w konferencjach rejonowych i które nawet swoje organizacyjne sprawy zakatują na tych konferencjach. Tu i ówdzie słyszy się nawet gorzkie słowa zwątpienia, czy podjęte po październiku zmiany organizacyjne (likwidacja ZOZ i powołanie ognisk) były celowe.

Pesymizm chyba nie uzasadniony, jak świadczy praktyka ognisk, które potrafiły właściwie wykorzystać tę formę organizacyjną dla uaktywnienia danego środowiska nauczycielskiego. Trzeba zresztą pamiętać, że wznowienie ognisk to nie pomysł Zarządu Głównego. Zarząd zrealizował tylko domaganie się pod tym względem szereżników mas nauczycielskich. Dał temu nie budzący wątpliwości wyraz VI Zjazd Delegatów ZNP w swoich uchwałach. Ambicją tych, którzy się domagali wznowienia ognisk, powinno być by w ten sposób organizacja zdołała ogólnie okazać się skuteczną dla ożywienia działalności ZNP.

Najbardziej razi i niepokoi w niektórych ogniskach brak poczucia odpowiedzialności za to, co dzieje się na ich terenie; za atmosferę w gronach nauczycielskich (radach pedagogicznych), za niespełnianie przez miejscowe władze obowiązków wobec szkoły i nauczyciela, za poziom kadry nauczycielskiej; za autorytet szkoły i nauczyciela na danym terenie.

Trzeba, by wszystkie nasze ogniska zdały sobie sprawę, że organizacja nasza może należycie spełniać swoje zadania wobec nauczyciela i szkoły tylko wtedy, kiedy dowie komórek organizacyjnych są dostatecznie czynne i aktywne wobec wszystkich spraw dotyczących nauczyciela.

Jest rzeczą przykłą i bolesną, że w ciągu z górą dwu lat ist-

niacji zawodowej stać na strażą praw zapewnionych nauczycielstwu przez państwo. Nauczycielstwo miejscowe powinno pod tym względem odczuwać realną pomoc i opiekę ogniska. Nie znaczy to bynajmniej, by w każdym wypadku zatargu z władzą szkolną związek był obowiązany podejmować obronę nauczyciela. Nie brak przecież wypadków, kiedy interwencja władz szkolnych jest uzasadniona a wina nauczyciela bezsporna. W tych okolicznościach trudnienie wiodom szkolnym spełniania ciążących na nich obowiązków przez nieuzasadnioną interwencję organizacji zawodowej przynosiłoby szkody pracy szkolnej i nie podnosiłoby a raczej osłabiałoby autorytet naszej organizacji. Jesteśmy bowiem na równi z władzami odpowiedzialni za stan szkolnictwa.

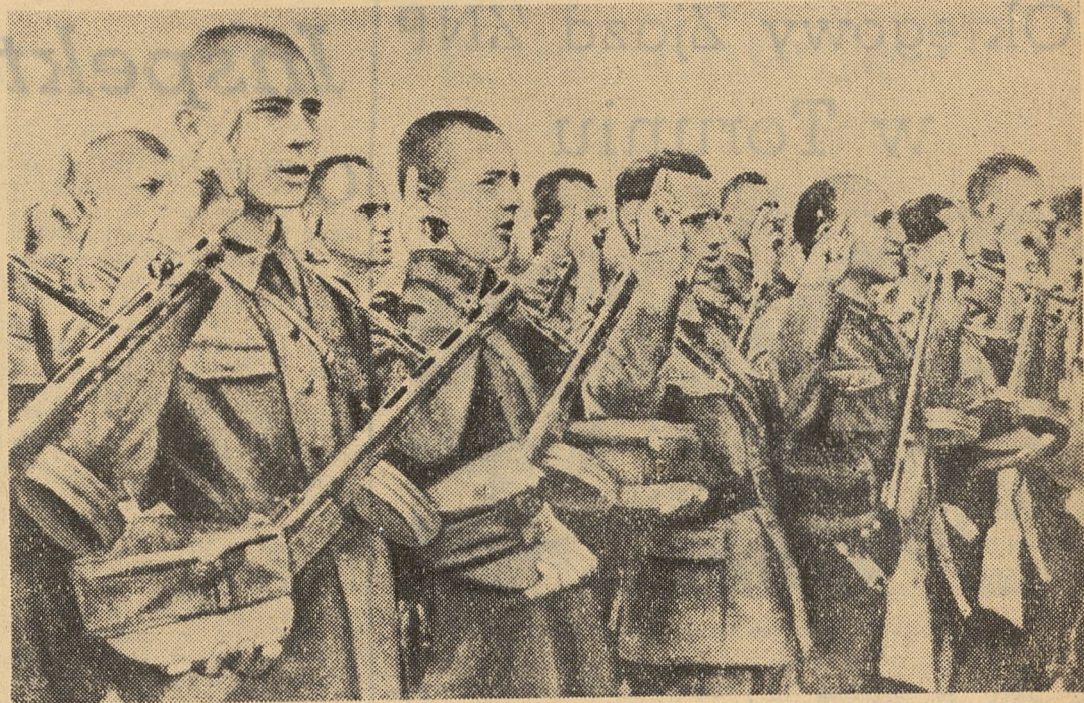
Na równi też z władzami szkolnymi jesteśmy odpowiedzialni za poziom kadry nauczycielskiej, zwłaszcza teraz, kiedy za zgodą Ministerstwa Oświaty przejęliśmy częściowo — znowu na życzenie mas nauczycielskich — akcję doskonalenia zawodowego, otrzymując na ten cel poważną dotację. I w tej dziedzinie ogniska mają najważniejsze zadania do spełnienia. Bez ich aktywnego udziału nie zdołamy obudzić w masach pedu do doskonalenia się i doskonalenia i należycie zorganizować pracę pedagogiczną wśród szereżników mas nauczycielskich. Zadania ognisk pod tym względem nie mogą się ograniczać do udziału w zebraniach konferencji rejonowych, bo i same konferencje rejonowe spełniają swoje zadanie tylko wtedy, kiedy staną się momentami nasilenia i kontroli ciągłej pracy samokształceniowej prowadzonej przez ogniska. W tym kierunku idą instrukcje Wydziału Pedagogicznego, co zważając na obowiązku szerszego omawiania tego tematu.

Nie da też rezultatu praca naszego Wydziału Społeczno-Oświatowego, jeżeli nie znajdzie ona rezonansu w ogniskach. Ogniska bowiem są najbliższą i bezpośrednio związaną z środowiskiem i one przede wszystkim są realizatorami programu w tej dziedzinie naszej organizacji. Powodzenie i rozwój tego działu pracy ZNP zależy przede wszystkim od aktywności i inicjatywy ognisk, od ich powiązania się i współpracy z licznymi rozwijającymi po październiku żywą działalność towarzystwami społeczno-kulturalnymi (jak Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Tow. Szkółki Świeckiej i inne). Ogniska powinny być organizatorami urządzanych dla nauczycieli i środowiska odczytów i wieczorów dyskusyjnych.

W związku z początkiem roku każde ognisko powinno wypracować plan tegorocznej swojej działalności we wszystkich wspomnianych wyżej dziedzinach. Jest obowiązkiem or-

ganizacji zawodowej stać na strażą praw zapewnionych nauczycielstwu przez państwo. Nauczycielstwo miejscowe powinno pod tym względem odczuwać realną pomoc i opiekę ogniska. Nie znaczy to bynajmniej, by w każdym wypadku zatargu z władzą szkolną związek był obowiązany podejmować obronę nauczyciela. Nie brak przecież wypadków, kiedy interwencja władz szkolnych jest uzasadniona a wina nauczyciela bezsporna. W tych okolicznościach trudnienie wiodom szkolnym spełniania ciążących na nich obowiązków przez nieuzasadnioną interwencję organizacji zawodowej przynosiłoby szkody pracy szkolnej i nie podnosiłoby a raczej osłabiałoby autorytet naszej organizacji. Jesteśmy bowiem na równi z władzami odpowiedzialni za stan szkolnictwa.

W rocznicę bitwy pod Lenino



Dni 12 i 13 października 1943 r. — historyczna bitwa polskich żołnierzy z niemieckimi faszystami, to początek zwycięskiego szlaku bojowego 1 warszawskiej dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zorganizowanej na ziemi radzieckiej. Żołnierze ci szli do ataku z okrzykiem: „Niech żyją polscy partyzanci walczący w Kraju!”

wizje artylerii przeciwlotniczej, 3 brygady artylerii ciężkiej, 3 brygady artylerii przeciwpancernej i 3 brygady artylerii haubic, 6 brygad artylerii lekkiej oraz brygada i pułk moździerzy, 1 korpus pancerny, 2 brygady pancerne, 5 brygad inżynierjno-saperskich, oraz 4 dywizje lotnicze.

W 16 rocznicę pierwszych krwawych walk żołnierza polskiego idącego długą a zarazem najkrótszą drogą do Ojczyzny odzyskują w nas uczucia najgłębszej wdzięczności i holdu dla nieporównanych przykładów żołnierskiego bohaterstwa i trudu.

Międzynarodowy Dzień Nauczyciela

MINISTERSTWO Oświaty ustaliło w sprawie uroczystości Międzynarodowego Dnia Nauczyciela szczegółowe wytyczne, które zostały zaopiniowane przez Radę Państwa i Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

Organizatorami Międzynarodowego Dnia Nauczyciela powinny być organizacje społeczne przy udziale władz partyjnych i państwowych. Ministerstwo Oświaty zwróciło się do Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z prośbą o objęcie patronatu nad uroczystościami i skierowanie do PRN i Komitetów Frontu Jedności Narodu apelu w sprawie powołania przez te komitety wspólnych komisji dla przygotowania obchodów Międzynarodowego Dnia Nauczyciela. Ministerstwo Oświaty wystąpiło z propozycją w sprawie składu takich komisji.

Międzynarodowy Dzień Nauczyciela w roku 1959 ustalono na dzień 21 listopada. Dla nadania uroczystości ogólnopolskiego charakteru przewiduje się zorganizowanie w Warszawie Centralnej Akademii z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Charakter obchodów lokalnych będzie dostosowany do miej-

scowych warunków i możliwości. Ministerstwo Oświaty zwróciło się ponadto do kuratorów okręgów szkolnych i inspektorów szkolnych, by wzięli oni jak najczynniejszy udział w pracy komisji, które zostaną powołane dla przygotowania uroczystości.

Wytyczne Ministerstwa Oświaty w sprawie nawiązania indywidualnych nagród pieniężnych są zgodne ze stanowiskiem Zarządu Głównego ZNP: nagrody powinni otrzymać wszyscy nauczyciele tak czynni jak i emeryci, których należy zapraszać na spotkania.

Centralny Zarząd Związku Nauczycieli i Wychowawców

Berlin

Z okazji 10 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesyłamy Wam, Drodzy Towarzysze, serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w Waszej pracy pedagogicznej dla budowy socjalizmu i utrwalenia światowego pokoju.

Prezes ZG ZNP
prof. dr TEOFIL WOJŃSKI

Centralny Zarząd Związku Pracowników Nauki

Berlin

Drodzy Towarzysze. Z okazji 10 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy związkowej i naukowej dla dobra notych Niemiec Socjalistycznych, młujących pokój, których przyjaźń z Polską jest jednym z fundamentów pokoju w Europie.

Zarząd Główny ZNP
WOJŃSKI, OLSZEWSKI

CO ZA CZASY! Nie zadržaliśmy jeszcze ochłonać po emocjach drugiej rakiety kosmicznej, która zaniósła na księżyc proporzec ZSRR, a już nowa wiadomość: trzecia rakietka kosmiczna z całą stacją badawczą na pokładzie mknie w stronę księżycy, okrąży go „obejrzę” sobie odwrotną, nigdy niewidoczną z ziemi stronę srebrnego globu i wróci w pobliże ziemi. Kiedy nasz czytelnik otrzyma ten numer „Głosu Nauczycielskiego” do ręki, wielki eksperyment radziecki, będący kolejnym szeptem milowym na drodze do podboju kosmosu przez człowieka, będzie już wykonany.

Jeszcze przed trzema laty takie zdania jak powyższe, dowolna gazeta na świecie mogłaby drukować wyłącznie w „primaaprilisowym” numerze. I to jest jedna miara bliska wczesnego postępu wiedzy i techniki, jaki dokonuje się na naszych oczach. Jest też miara inna, bardziej subiektywna, ale niemniej miarodajna. Przyjmajmy się w głębi ducha, że to kolejne, niewątpliwie rewelacyjne wiadomości i dokonania radzieckich uczonych tracą stopniowo posmak wręcz nieprawdopodobnej sensacji, przyjmujemy je z ożywieniem, ale już bez szoku, bez oszołomienia — stały się bowiem składnikiem teraźniejszości. I gdyby za rok czy dwa wypadło nam pisać o pierwszym locie człowieka w kosmosie międzyplanetarnym, to odczuwając całą epokowość tego wydarzenia, nie dozwolilibyśmy już tego zawrotu głowy, jaki odczuliśmy przed dwoma laty, kiedy pierwszy sputnik radziecki (jakże niewinnie, niemal niewnie wyglądający w zestawieniu z raketami kosmicznymi) zaczął nadawać swoje biłp-biłp z międzyplanetarnej przestrzeni.

Barczo szybko, barczo łatwo akceptowaliśmy całą wielką dziedzinę astro- i kosmonautyki, jako jeszcze jeden z składników nowego świata — i to jest ta druga miara bliska wczesnego postępu wiedzy i techniki, pęstępu, który w tej dziedzinie dokonuje się, jak dotąd, głównie dzięki wysiłkowi geniusza radzieckich uczonych.

Kiedys dla określenia utopijności i nie-realności różnych zjawisk społecznych dodawaliśmy ironiczny epitet „księżycowy”. Mówiło się więc o „księżycowej gospodarce”

i „księżycowym handlu”, my mawialiśmy złośliwie o „pedagogice księżycowej”. Już w tej chwili, każdy zaważa się użyte tego epitetu w dawnym, ironicznym znaczeniu. Księżyc przestaje być synonimem nieosiągalności i tajemniczości, staje się czymś konkretnym, leżącym w zasięgu na razie rąk kosmicznych, ale w poczuciu ludzi już w tej chwili leży on w bezpośrednim zasięgu człowieka. Kto wie, czy za ileś tam lat nie będzie się mówiło o „księżycowej gospodarce” w znaczeniu dosłownym, jako o metodzie wyzyskania naturalnych bogactw tego naturalnego satelity ziemi, a dawny przenośny zwrot, do którego myśmy przywykli, znany będzie tylko filologom i historykom języka? Nie nie jest niemożliwe na tym niezwykłym świecie — którego zręby dopiero wylaniają się z retort chemików, z reaktorów fizyków, z formuł matematycznych astronautów.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Pedagogika księżycowa

Jeżeli zaś chodzi o „księżycową pedagogikę” to już w tej chwili trzeba chyba uznać, że obok dawnego ironicznego (niestety) nieraz jeszcze u nas aktualnego znaczenia) nabrała ona nowego znaczenia — oto w pasjonujących młodzię wydarzeniach kosmonautycznych nauczyciel dostaje do ręki wspaniałe narzędzie wychowawczego oddziaływania.

Pragniemy rozbudzać zainteresowania młodzieży, pobudzać jej intelektualną aktywność we wszystkich kierunkach ważnych dla przyszłego życia — czyż pedagogika podobno przestrzeni kosmicznej z całym bogactwem tematyki naukowej (fizyka, chemia, matematyka), politycznej (współzawodnictwo z USA, problem suwerenności księżycy), wojskowej (sputniki i rakietki, a zagadnienia obronności), technicznej (rodzaje paliw, sprawa zdalnego kierowania, odłączanie kolejnych członów rakiety etc.) nie jest wspaniałą okazją do budzenia tych zainteresowań na tematyce porwijającej młodzież samą swoją egzotyką i śmiałością?

Pragniemy kształtować w młodzieży podstawy naukowego poglądu na świat, gruntownie samodzielnego myślenia, budzić wiarę w nieskończoną potęgę wiedzy i rozumu ludzkiego — czyż trzeba wyjaśniać, jak przekonywujące argumenty znajdujemy do tych spraw w problematyce kosmonautycznej? Pragniemy budzić w młodzieży romantyzm wielkich zadań, ukazywać pasjonującą i uszczęśliwiająca człowieka wartość zespolowej pracy, wskazywać społecznie i wychowawczo pozytywne ujęcie dla drzemającej w młodzieży potrzeby przeżycia wielkiej przygody, bohaterstwa, wielkiego czynu — czyż znajdziemy lepszą dziedzinę, która by w tym wszystkim potrzebom czyniła zadość?

Cheśmy w młodzieży ugruntować przekonanie o wyższości ustroju socjalistycznego, o tym, że dopiero socjalizm jest zdolny wyzwoić bez reszty ogromne rezerwy geniuszy to, czego już nas nauczyły o kosmosie sputniki i rakietki i czego „jeszcze mają nauczyć. Trzeba wreszcie wypracować całą metodykę k s i e ż y c o w e j p e d a g o g i k i, nie tylko wiedzy o c, trzeba i można z tej dziedziny wyszukać, ale i jak to zrobić.

Sprawa jest barczo poważna, dotyczy bowiem związku nauczania z życiem. Chodzi tutaj o to, aby szkoła polska nie pozostała na uboczu olbrzymich przemian, aby w miarę swych sił starała się dotrzymać kroku nowemu światu, który olbrzymimi skokami posuwa naprzód naszą wiedzę o wszechświecie i odkrywa przed nami perspektywy, dostownie nieskończone.

Możemy więc chyba oczekiwać, że problematyka ta zajmie się metodyce poszczególnych przedmiotów nauczania i metodyce wychowania. Mamy prawo domagać się od CEZASU nowych trójwymiarowych modeli sputników i rakiety, tablic poglądowych od PZWS i „Naszej Księgarni”, artykułów pisanych specjalnie pod tym kątem od czasopiśmie przedmiotowych — tych wszystkich pomocy, które zbliżyłyby do nauczycieli najnowsze osiągnięcia nauki w dziedzinie kosmonautyki i pomogły wyzyskiwać olbrzymi ładunek wychowawczej potencji, jaka w nich drzemie.

Ze swojej strony wzywamy wszystkich kolegów do dzielenia się na łamach „Głosu” swoimi własnymi doświadczeniami z tej dziedziny. Jak odbija się w waszej pracy wychowawczej problematyka księżycowa? Jakie metody stosujecie, aby zapoznać młodzież z olbrzymimi zdobyciami nauki i techniki? Mogą to być pojedyncze „chwytaki” i sposoby — może tylko jakaś pogadanka z filmem, może jakaś wycieczka do planetarium, może nastuch krótkofalarski sygnał z rakiety, może dyskusja nad którąś z księzek popularnonaukowych, może spotkanie z uczniem-kosmonautą — ale w sumie będą one tworzyły to, co w przyszłości może stać się zrebrem tej części wychowania, którą nazwalismy umownie k s i e ż y c o w ą p e d a g o g i k ą.

Piszcie do nas! Czekamy.

W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została Wystawa Pomocy Naukowych Szkolnictwa Zawodowego NRD. Przy Jednym z planów informacyjnych przedstawicielstwa Oświaty NRD. Foto — Cz. Górski

Okręgowy Zjazd ZNP w Toruniu

Inspektorskie rozwody

Najcieżej w Bieszczadach — zimą...

OTRUDNOŚCIACH mieszkaniowych nauczycieli w mieście, i na wsi pisaliśmy już niejednokrotnie. Sprawa otrzymania mieszkań to często problem nie do rozwiązania. Jeżeli w mieście istnieją jakieś półśrodki: przydział za kaucją, zapisanie się do spółdzielni mieszkaniowej, to w małym miasteczku, osadzie, wiosce sprawa jest często bezradna. Często nie tylko nie pomaga ustawa mówiąca o przydziale przez GRN bezpłatnego mieszkania. Nierzadko nauczyciel albo wynajmuje pokój w drugiej wsi oddalonej o kilka kilometrów od szkoły, albo gdzieś się w jakiejś przybudowie, komorze czy ekstrystyce, w najfatalniejszych warunkach higienicznych. Jak to wpływa na samopoczucie, na jakość pracy szkolnej nie trzeba uzasadniać.

Są jednak i takie sytuacje, gdy nauczyciel ma wyjątkowo szczęście: on sam lub żona nienaukowiec posiada po rodzicach jakieś mieszkanie, częścią domu, który stwarza mu żadne warunki bytowania.

Ale o co? Żona wraz z dziećmi mieszka w tych znośniejszych warunkach, a on jako nauczyciel czy kierownik pracuje o kilka lub nawet kilkaset kilometrów dalej... I wtedy rozpoczyna się tragedia: nie ma w nienaukowiec, nie ma w nienaukowiec, nie ma w nienaukowiec. Podania, rozpacze, rozpaczliwie prosząc, aby przyjąć do pomocy, aby przyjąć do pomocy, aby przyjąć do pomocy... Nie ma w nienaukowiec, nie ma w nienaukowiec, nie ma w nienaukowiec.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych w dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

bardziej, że rodzina żony jest rzekomo klerykałka. Wniosek? Rodzina będzie miała wpływ na Kowalskiego, Kowalski na nauczycieli, nauczyciele plus Kowalski na młodzież, młodzież na społeczeństwo. Z kolei rozpowiesz się plotki, że żona Kowalskiego ma jeszcze w innej miejscowości dodatkową ziemię.

Kowalski nie poddaje się, pisze do Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie i od dwóch miesięcy nie może się doczekać interwencji. Składa zażalenie do Wojewódzkiej i do Głównej Komendy MO, zwraca się do Zarządu Głównego ZNP. Wszystko na próżno. Jest już tak wyczerpany fizycznie i nerwowo, że pod koniec sierpnia, ostraszając kłami, wylega. „By inspektor szkolny był w porządku, pod jego dyktando poproszę o inną posebę”.

Tak oto kończy się ludzi, bo jak pisze Kowalski, nasi ludzie ze „szczepka” lubią zajmować się plotkami i pokazywać „swoją władzę”. Dobrze chociaż, że tylko swojej.

„Nie mogę się z tym pogodzić. Są tu ludzie mojego zdania, ale wolę siedzieć cicho. Ja nie mogę. Nie po to budowałem kiedyś i buduję dzisiaj gmach Polski Ludowej, by czuć się w nim jak pies na ulicy. Chcę pracować spokojnie, chcę być dla swoich dzieci, chcę żyć dla szkoły... Prawda jest, że nie wierzę w skutek skarg, ale ja będę obijał się o prawdę — może pocierpie, ale drugim będzie źleć bít się o swoje, bo nie tracę sprawczości i wiary w sprawiedliwość”.

Kowalski nie ma pretensji do inspektora, bo pisze: „coż on może zrobić, jeśli musi ulegać naciskowi”, ale my nie podziwiamy tej opinii Kowalskiego. Obowiązkiem inspektora, jeśli nauczyciel ma rację, jest walczyć o sprawiedliwość. Jeśli inspektor ulega naciskowi, co jest jego zawołaniem? Organizować samoobronę, prześcierać wierzchy w sprawiedliwość i doprowadzić do stanu, jaki istniał przed wojną; z jednej strony inspektor szkolny — z drugiej niechętny, często wrogi masa nauczycielska?

CZY istotnie, Koledzy inspektorzy, nie ma wyjścia z podobnych sytuacji, w jakich znajduje się wielu Stefanków i Kowalskich? To problem. Chodzi przecież o ważną rzecz. O ich zaufanie do władzy szkolnej, o świadomość, że jeśli nie można im natychmiast pomóc, to należy odbierać nadziei. Probować przynajmniej pomóc, by nie pisali z żalem i gorąco: „Serce się krwawi, że władza nie chce w nauczycielu widzieć żywego człowieka i tak go traktują jak robota, który nie myśli, nie czuje”.

By nie utwierdzać się, być może niesłuszna i niesprawiedliwa opinia, że obok istnienia rozwodów udzielanych „na własną prośbę” przez kościół, przez urząd stanu cywilnego, powstaje nowy gatunek przemyslowych rozwodów — „inspektorskich”.

ST. BRZOZOWSKI

nie i wymierzono, żeby każdy wiedział dokładnie, co do niego należy. A i chat będzie tu więcej i może taki czas nastanie, że po chleb nie trzeba będzie ganiać 8 kilometrów jak dziś...

— Jak dawno pani tu pracuje? — pytam kol. Jadwigę Ciecińską. Chciałbym dowiedzieć się czegoś o tej młodej na pierwszy rzut oka dziewczynie, która, jak się okazało, jest matką trzech dzieci. Koleżanka przyjechała tu w sierpniu br. z Krakowa. Opowiada, że choć rodzina ma tu wychowała w mieście (Katowice), kocha wsi i ludzi na wsi, i lubi uczyć.

— A jest tu kogo uczyć? Dzieci? — pytam. — Na 40 rodzin, a dzieci, to 100, a w tym jest trochę w wieku szkolnym. — A teutuzje dzieci? — pytam. — Jakże one są? — Dzieci są mile, inteligentne, ale ich rodzice nie mają zrozumienia dla potrzeb szkoły. Jest np. w 6 klasie dziewczynka, która do wszystkich przedmiotów ma tylko jeden zeszyt. I żadna — jak dotąd — rozmowa z jej ojcem nie pomaga.

W rozpamiętywaniu, sam nie wiem czemu, jego historię. Ziemia, która przysłała go, była w stanie zupełnej ruiny, dewastacji. Dzięki obrzydliwym wysiłkom m. in. ówczesnego pęty i obecnego kuratora Kazimierza Zmuda oraz jego współpracownika kol. Stanisława Nowakowskiego (obecny zastępca dyrektora Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie), uruchomiono w listopadzie 1951 r. pierwszy 16 szkół. Obrzydliwie przestępczo Bieszczad organizatorzy szkolnictwa przemierzali pieszo. Ławki uczniowskie nosili na własnych plecach. Brak było wówczas nauczycieli. Władze oświatowe musiały angażować nawet tych, którzy nie mieli ukończonych 7 klas. Wielu spośród nich, kształcąc się w komunistycznym liceum, zdobywało koronne wykształcenie. Takimi dzielnymi ludźmi, którzy wówczas rozpoczęli pracę w szkolnictwie i po dziś dzień wzorowo się z niej wywiązują, są np. kol. Wiktoria Demko, pracująca w Stankowie i kol. Ludwika Ponzer, kierownik szkoły w Hoszowie.

Wielu także w owym czasie

— Poprawiłoby się i plot — prawda tu często ludźmi — żeby tak ciężki pewny był, że tu zostanie.

— Czyżby to było nieprawdę? Toż ludźmi, którzy tutaj od lat przebywają nadano ziemie na wieczność. Tymczasem im to u nas w powiecie każdy nauczyciel. A to, że zawiązi się tu czasem taki, co go z tej ziemi wydławiła opinia, że obok istnienia rozwodów udzielanych „na własną prośbę” przez kościół, przez urząd stanu cywilnego, powstaje nowy gatunek przemyslowych rozwodów — „inspektorskich”.

W wyniku terytorialnej wymiany kursów wakacyjnych między dwoma krainami różnymi okręgami tak pod względem geograficznym — gospodarczym jak i historycznym, mieliśmy dobrą okazję poznać bliżej piękno jezior mazurskich oraz odwiedzić wiele przyjemnych wrażeń z pobytu na piastowskiej Ziemi Dołnośląskiej. Ważnym pozostanie terenów oddzielnych od siebie setkami kilometrów zbliżyło nas do siebie i pokazało nam wyraźnie wspólny problem, który w warunkach własnych potrzeb i możliwości trzeba nam rozwiązywać w bieżącym roku szkolnym. I to jest chyba zasadniczym i podstawowym osiągnięciem pracy na kursach.

Wrócąc w tym liście do sierpniowych kursów dalego, aby w chwili, kiedy warunki pracy i życia „rozmiękli” nas po wielu miejscowościach naszej biostockiej i dołnośląskiej, cofnąć się na chwilę myślą do naszych spotkań, dyskusji i rozważań, i zastanowić się, w jakim zakresie korzystamy z tych kursów, jak pomagają nam one w podejmowaniu różnych form działalności społecznej — oświatowej i jakie widzimy perspektywy dalszej pracy na tym odcinku. Takie zastanowienie się na początku nowego roku szkolnego ułatwi nam stworzyć właściwą koncepcję pracy w środowisku.

Wśród nas znajdują się tacy, którzy są już dobrze zaprawieni w bojach o zdobycie kulturowe u siebie i miasteczek. Oni to właśnie, ofiarni kontynuatorzy chlubnych tradycji związkowej działalności społeczno-oświatowej, służąc nam będą swym doświadczeniem i pomocą. Z drugiej strony młodzież nauczycielska swą postawą na kursach dała nam najlepsze świadectwo zaufania, trzeba wierzyć, że nie zawiedzie.

Zycze Wam, Koleżanki i Koledzy, uczestnicy kursów w Elku i Radkowie, pomysłnych wyników w Waszej pracy społeczno — oświatowej.

STANISŁAW MIGNON
Wrocław

dompółki wiodłom oświatowym dyrektor 11-letniej ustrzyckiej Leon Fusczałowski, kierując do pracy w szkolnictwie najlepszych swoich absolwentów.

Jak wielkie znaczenie posiada rozwój sieci szkolnej w Bieszczadach obrazuje opinia taniejszych chłopów, o tak, otwierając, prosto z mostu: „Jak nam nie pobudujecie szkół — ucieknijemy”. Chcemy mieć dzieci przy sobie, chcemy je sprządzić tutaj. Dostyć ich tutaj, jak po „brych” ludziach, albo i nawo po naszych rodzinach”.

W powiecie Ustrzycki Dolny istnieje obecnie 35 szkół podstawowych. Jest ich mało, o wiele za mało, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę nie tylko te miejscowości, do których obecnie napływają osadnicy, ale i te, których odbudowa rozpoczyna się w najbliższym czasie.

20 co najmniej szkół podstawowych wraz z tzw. „przebiegiem” planu dziełami, gdzie mogłyby one nocować w czasie zadymek śnieżnych, wicher itp. trzeba wznosić w ciągu najbliższych 5 lat. W tym samym czasie trzeba wybudować gmach dla tak bardzo potrzebnej tutaj szkoły zawodowej.

Z wykonaniem tych zadań nie można zwlekać. O pomoc woła „polski Texas”, piękny zakątek naszym oczynom.

KRZYSZTOF TOMASZEWSKI

Nauczycielskie „cegiełki”

W OKRESIE wakacyjnym Wydział Społeczno-Oświatowy Naczelny Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zorganizował w Warszawie i Sopocie kursy dla nauczycieli z województwa białostockiego.

Nauczyciele, będący na kursie w Warszawie, zwiedzieli budowę, interesując się szczególnie przyszłą kulturą oświatową w województwie. Podczas kursów w Warszawie i Sopocie, w każdym z kursów uczestniczyło około 40 nauczycieli z różnych stron kraju.

Uczestnicy kursów w Sopocie wprawdzie nie zwiedzieli budowy, niemniej jednak również zafascynowani pomoc pieniężną i propagandową.

Ogółem nauczyciele — uczestnicy kursów wakacyjnych w Sopocie i w Warszawie ufundowali 3 cegiełki na budowę szkoły, w sumie 3 tysiące złotych. Ich dar stał się dowodem na troskę o kulturę i oświatę w województwie białostockim.

Kronika związkowa

● Zarząd Oddziału ZNP w Bydgoszczy zorganizował w połowie września spotkanie z młodymi nauczycielami, którzy rozpoczęli w tym roku pracę w szkole. W spotkaniu wzięli udział członkowie Prezydium Zarządu Oddziału ZNP, inspektorzy oświaty, przedstawiciele Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR, dyrektor SN i dyrektor Liceum Pedagogicznego. W swobodnym, miłym nastroju, przy czarnej kawie i lampce uina młodzi nauczyciele dziellili się wrażeniami z pierwszych dni pracy w szkole, zapewniali, iż dołożą wszelkich starań, by praca ich dała jak najlepsze wyniki. Przedstawiciele władz wyrażali przekonanie, że młodzi nie będą czuli się osamotnieni, gdyż zawsze będą im służyć pomocą starsi koledzy, Związek, Inspektorat Oświaty i Partia.

● Z inicjatywy Wydziału Pedagogicznego przy Oddziale Powiatowym ZNP w Wieluniu odbyła się narada przedwiosenna konferencji rejonowych posiedzenia problematycznej konferencji rejonowych w roku szkolnym 1959/60. Opracowano również terminarz konferencji na cały rok.

● Pierwsza w bieżącym roku konferencja rejonowa w Czarni, pow. Ostrołęka poświęcona była pracy poszkolnej nauczycieli. Po wysłuchaniu bardzo interesująco przygotowanych referatów: „Praca z dorosłymi, prowadzenie świetlicy, praca z ZMW i kółkami rodzinnymi” oraz „Praca pozaszkolna z młodzieżą szkolną” — uczestnicy wzięli udział w zajęciach świetlicowych poprowadzonych przez jednego z kolegów. W ciekawej, ożywiającej dyskusji, uczestnicy dziellili się swoimi doświadczeniami na tym odcinku pracy. Konferencja zakończona została wspólną herbatką i występami artystycznymi młodzieży szkolnej i dorosłych. Stanowiło to ilustrację do wygłoszonych referatów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych, Związku i PPRN.

● Szkoła Podstawowa nr 10 w Mysłowicach-Brzezincze zorganizowała wycieczkę do Tarnowskich Gór na święto Gwarków. Dzięki uprzejmości kol. B. Pytki, kierownika szkoły z Tarnowskich Gór, który otoczył wycieczkę wyjątkową serdeczną opieką, uczestnicy mieli możliwość nie tylko przyrzejć się bliżej uroczystościom święta Gwarków, lecz zwiedzić również Muzeum Śląskie, Wystawę Domu Kultury oraz Wzrastające Rzemiosło i pracownie metodyczne w szkole kol. Pytki.

● We wrześniu odbyło się spotkanie kilkudziesięciu pedagogów woj. szczecińskiego z działaczami partijnymi. W czasie narady dyskutowano na temat sytuacji szkoły w woj. szczecińskim i zadań nauczyciela. Pierwszym sekretarzem KW PZPR dzielącąc nauczycielstwu za ofiarną pracę, podkreślił konieczność zwrócenia większej uwagi na ustawiczne podnoszenie poziomu nauczania i wychowania, na powiązanie wiedzy z potrzebami życia. Uczestnicy spotkania podziękowali za dotychczasową pomoc Partii w sprawach zawodowych oraz troskę o warunki bytowe nauczycieli. W spotkaniu wzięli udział: kurator oraz inspektorzy szkolni okręgu szczecińskiego.

● 27 września br. odbyła się uroczystość oddania do użytku pierwszej na Dolnym Śląsku szkoły — pioniera zorganizowanej w Lubuwku Śląskim. Na uroczystości, którą zorganizował Powiatowy Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół, złożony jest przemówieniem przedstawicieli władz, odświeżenie tablicy pamiątkowej, otwarcie i zwiedzenie gmachu szkolnego, i na zakończenie — część artystyczna.

● Oddział Powiatowy ZNP w Przemysku, Sochaczewie, Sokółce, Podstaszku, Pruszkowie, Wołominie i Pułtusku odbył zebranie poświęcone przedyskutowaniu zadań ogólny związkowych w nowym roku szkolnym oraz sprawom bytowym nauczycieli. W sferze zebrań wzięli udział przedstawiciele KP PZPR, PK ZSL, rad narodowych i inspektorów szkolnych.

● W połowie września br. odbyła się ogólna konferencja nauczycieli, wychowawców i oświatowców z powiatu Sochaczew. Przedyskutowano na niej zadania nauczycieli w rozwoju rolnictwa w powiązaniu z konkretną sytuacją powiatu. Wiele czasu poświęcono omówieniu nowych programów szkolnych i sprawom związkowym. Po zakończeniu narady odbyły się występy artystyczne. Organizatorem konferencji, która należała do naprawdę udanych, był Zarząd Oddziału ZNP w Sochaczewie.

KRONIKARZ

W dniu 26 września br. odbył się Okręgowy Zjazd w Toruniu. W pięknej sali Technikum Budowlanego zebrali się delegaci, wśród których można było spotkać wielu znanych działaczy związkowych. Na Zjazd przybyli w kompletach przedstawiciele miejscowych organizacji politycznych, społecznych i państwowych. W zebraniu uczestniczył prezes ZNP kol. Teofil Wojewódzki wityny przez delegatów z wielką serdecznością.

Przes Okręgu kol. Antoni Kozłowski w dłuższym przemówieniu uzupełnił sprawozdanie Zarządu wydane w formie obszernego uprzednio rozesłanego delegatom broszury.

W dyskusji zabierał głos wielu delegatów, przemawiali również przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Sprawozdania Zarządu, wypowiedzi delegatów oraz gości słyszeliśmy o tym, że Związek w Okręgu bydgoskim spełnia należycie rolę, jaką ma organizacja zawodowa w państwie demokratycznym. Podstawowym warunkiem odęrgania tej roli jest właściwy stosunek Związku do partii politycznych i władz państwowych — jak najbardziej idąca współpraca w dążeniu do wspólnego celu z jednoczesnym utrzymaniem samodzielnego działania Związku. Związek w Okręgu bydgoskim miał zdobyć sobie autorytet w organizacji społecznych, politycznych i państwowych i stał się czynnikiem posiadającym wpływ na sprawy dotyczące nauczycieli, szkoły i oświaty w województwie.

Ta zgodna współpraca daje pozytywne rezultaty.

Ciekawym i godnym do naśladowania dla rad narodowych w kraju jest uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 14 lipca 1958 roku w sprawie programu poprawy warunków bytowych nauczycieli w województwie bydgoskim na lata 1958/1960.

Opierając się na materiale statystycznym obrazującym potrzeby nauczycieli, opracowano szczegółowy plan zaspokojenia tych potrzeb na poszczególne lata. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Aleksander Schmidt w przemówieniu swym na Zeździe zdał sprawozdanie z wykonania planu.

Z wielkim uznaniem przyjęli zebrani oświadczenie przewodniczącego, że plan jest w pełni realizowany, a w niektórych działach nawet przekroczone. Np. wg planu w roku 1958 nauczyciele mieli dostać 400 izb mieszkalnych, a otrzymali 600; w planie na rok 1959 przewidziane jest oddanie nauczycielom 600 izb, Wojewódzka Rada Narodowa dołoży wszelkich starań, aby dać nauczycielom w roku 1959 — 1 000 izb.

Pomimo zrozumienia wojewódzkich władz państwowych i politycznych dla spraw oświaty i nauczyciela, wiele jest jeszcze trudności i braków, na które zwracali uwagę delegaci w swych przemówieniach.

Kol. Kubiński z Torunia mówił o pracy społeczno-oświatowej nauczycieli i wskazywał niuzasadnione różnice w opłacie za godzinę wykładania w różnych instytucjach. Kol. Kazanicki z Torunia przestrzegł przed powtórzeniem błędów przeszłości w szkole. Kol. Kasutka z Szubina zwracał uwagę na pracę Ideową Związku wśród członków. Zdaniem jego nie należy zalegać o ilość członków, a dążyć do podniesienia poziomu uświadomienia społecznego tych, którzy obecnie należą do Związku. Kol. Ziankiewicz z Lipna

W przemówieniach wszystkich delegatów dominowała pozytywna ocena działalności Zarządu Okręgu. Nic też dziwnego, że kol. Antoni Kozłowski został jednoznacznie wybrany prezesem na następną kadencję. Po ogłoszeniu wyborów obecni na sali delegaci gotowali kol. Kozłowskiemu serdeczną owację.

Komisia wnioskowa przedłożenia Zjazdowi szereg postulatów przekazanych przez ustępujący Zarząd i zgłoszonych w czasie dyskusji. Postulaty te zostały przyjęte jednogłośnie.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

W dyskusji zabierał głos wiceprezident Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także przedstawiciele partii politycznych i władz państwowych.

Przedział, jako żołnierz frontowy, szlak bojowy od Kwer przez Warszawę, do Pomorskiej Odry do Poznania. Dzielnie tu pracował w powiecie legnickim jako nauczyciel i przez cały ten okres nie zaniedbał nigdy na nagane. Otrzymał wiele podziękowań i nagród świadczą o jego pracy. Nieszczęściem dla niego, żona z czworgiem dziećmi zamieszkała w swoim rodzimym mieszkaniu w miejscowości Kowalski. W tym mieście, Kowalski otrzymał dekret przesiedlenia.

Radko trwał krótko. Okazało się, że „najwytężniejszy” osobę w Lopienniku, do którego miał być przeniesiony Kowalski, orzekł: „Kowalski tutaj nie będzie, nie tylko kierownikiem, ale nawet nie będzie nauczycielem”.

A powody? Teść Kowalskiego posiada 12 morgów ziemi, których z księży na wiadomość, że Kowalski przychodzi do Lopiennika, miał, rzekomo, oświadczyć: „swoją cięciwą przychodzi do szkoły”. Takie powiedzenie posłużyło kacykom z Lopiennika do scharakteryzowania Kowalskiego jako klerykała, tym

żak bojowy od Kwer przez Warszawę, do Pomorskiej Odry do Poznania. Dzielnie tu pracował w powiecie legnickim jako nauczyciel i przez cały ten okres nie zaniedbał nigdy na nagane. Otrzymał wiele podziękowań i nagród świadczą o jego pracy. Nieszczęściem dla niego, żona z czworgiem dziećmi zamieszkała w swoim rodzimym mieszkaniu w miejscowości Kowalski. W tym mieście, Kowalski otrzymał dekret przesiedlenia.

Radko trwał krótko. Okazało się, że „najwytężniejszy” osobę w Lopienniku, do którego miał być przeniesiony Kowalski, orzekł: „Kowalski tutaj nie będzie, nie tylko kierownikiem, ale nawet nie będzie nauczycielem”.

A powody? Teść Kowalskiego posiada 12 morgów ziemi, których z księży na wiadomość, że Kowalski przychodzi do Lopiennika, miał, rzekomo, oświadczyć: „swoją cięciwą przychodzi do szkoły”. Takie powiedzenie posłużyło kacykom z Lopiennika do scharakteryzowania Kowalskiego jako klerykała, tym

żak bojowy od Kwer przez Warszawę, do Pomorskiej Odry do Poznania. Dzielnie tu pracował w powiecie legnickim jako nauczyciel i przez cały ten okres nie zaniedbał nigdy na nagane. Otrzymał wiele podziękowań i nagród świadczą o jego pracy. Nieszczęściem dla niego, żona z czworgiem dziećmi zamieszkała w swoim rodzimym mieszkaniu w miejscowości Kowalski. W tym mieście, Kowalski otrzymał dekret przesiedlenia.

Radko trwał krótko. Okazało się, że „najwytężniejszy” osobę w Lopienniku, do którego miał być przeniesiony Kowalski, orzekł: „Kowalski tutaj nie będzie, nie tylko kierownikiem, ale nawet nie będzie nauczycielem”.

A powody? Teść Kowalskiego posiada 12 morgów ziemi, których z księży na wiadomość, że Kowalski przychodzi do Lopiennika, miał, rzekomo, oświadczyć: „swoją cięciwą przychodzi do szkoły”. Takie powiedzenie posłużyło kacykom z Lopiennika do scharakteryzowania Kowalskiego jako klerykała, tym

żak bojowy od Kwer przez Warszawę, do Pomorskiej Odry do Poznania. Dzielnie tu pracował w powiecie legnickim jako nauczyciel i przez cały ten okres nie zaniedbał nigdy na nagane. Otrzymał wiele podziękowań i nagród świadczą o jego pracy. Nieszczęściem dla niego, żona z czworgiem dziećmi zamieszkała w swoim rodzimym mieszkaniu w miejscowości Kowalski. W tym mieście, Kowalski otrzymał dekret przesiedlenia.

Radko trwał krótko. Okazało się, że „najwytężniejszy” osobę w Lopienniku, do którego miał być przeniesiony Kowalski, orzekł: „Kowalski tutaj nie będzie, nie tylko kierownikiem, ale nawet nie będzie nauczycielem”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

M. Eryt — Siemianowice. Uwagi Wasze są naderbnie słuszne i w pełni je podzielamy. Załączony utwor p. „Piesi dziadowska” z różnych względów: forma, treść, wartość poetycka — nie wydrukujemy.

Z. Ofiejańska — Głowaczów. Tyłko namyślna interwencja w Zarządzie Okręgu ZNP w Kielcach może przynieść skutki. Radnymy zwrócić się do Okręgu — to bliższa i skuteczniejsza droga niż przez „Głos Nauczycielski”. Wiadnie dalego, że Zarząd Oddziału Pow. w Kielcach przetrzymać Waszą sprawę prawie 6 miesięcy, tylko Zarząd Okręgu może Wam pomóc.

Koledzy z Opoczyska. W myśli art. z ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. Nr 18, poz. 63) warunkiem otrzymania pomocy jest zatrudnienie po raz pierwszy w zawodzie nauczycielskim bezpośrednio po ukończeniu studiów średnich pedagogicznych, względnie niepełnych wyższych lub wyższych.

J. Winiarski, Strzyżów. Zgadnamy się z Wami co do ceny roli nauczyciela w jego działalności kulturalno-oświatowej na wsi. Stwierdzicie, że większość nauczycieli czynnie się włącza do tej pracy. Jeśli tak — to chyba nie jest ważne dla sprawy, że poszczególne osoby nie mają absolutnie żadnego wpływu. Mamy nadzieję, że to nie jest Wasz ostatni artykuł, choćnie w dzielnymy w Was współpracownicy.

S. B. — Brzeg. Artykuł „Ekonomia i Wychowanie” jest zbyt ogólny. O budzenie nauczycielskim pisałmy już poza tym to są sprawy dobrze znane, na zmianę ich nie mamy absolutnie żadnego wpływu. Mamy nadzieję, że to nie jest Wasz ostatni artykuł, choćnie w dzielnymy w Was współpracownicy.

R. W. — Koek. Spóźniłicie się. O lubelskim jeździe okręgowym pisailiśmy w poprzednim numerze piśmie.

KOLEŻANKI I KOLEDZY! Korzystam z uprzejmości Redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, aby za jej pośrednictwem przypomniać Wam przymierzcie zawarte między nami w czasie trwania ostatnich kursów wakacyjnych. Nasz sojusż zrodził

Kw.

Kw.

O właściwą politykę wobec dziecka upośledzonego

„Za rok, za dzień, za chwilę”

PROFILAKTYKA

WARTYKULE drukowanym w „Głosie Nauczycielskim” z dn. 28. VII. 1959 omówiliśmy dorobek szkolnictwa specjalnego. Jest on stosunkowo duży w porównaniu z dorobkiem szkolnictwa ogólnokształcącego. Porównawczo stwierdziliśmy, że dorobek ten nie oznacza jednakże sukcesu, że szkolnictwo to, jako instytucja usługowa, zaspokaja potrzeby społeczne. Do tego, niestety, jest jeszcze bardzo daleko.

W pierwszych latach po wojnie byliśmy przekonani, że liczba dzieci upośledzonych, w wyniku zmian społeczno-ekonomicznych oraz upowszechnienia oświaty — zacznie stopniowo zmniejszać się. Przypuszczenia te jednak zawiodły. Wyrywki badania przeprowadzone w niektórych miastach woj. łódzkiego wykazały, że ilość dzieci upośledzonych u mysłowo dochodzi do 3,5%, a nie jak sądziliśmy 1,8 — 2%. Widzimy, mimo poprawy warunków bytu, bardzo rozpowszechniony od okresu wojennego alkoholizm, wielka w porównaniu z okresem międzywojennym ilość chorób wenerycznych i inne przyczyny doprowadziły do tego stanu rzeczy.

Warto jest również pamiętać o tym, że dzisiaj, przy ogromnym postępie medycyny, ratuje się dzieci skazane dawniej na nieuchronną śmierć. U tych dzieci pojawiają się jednakże czasami uboczne konsekwencje w postaci częściowej lub całkowitej głuchoty, ślepoty, upośledzenia umysłowego lub kalectwa.

Sytuację znacznie pogorsza mała w stosunku do tych potrzeb rozbudowa szkolnictwa specjalnego oraz zaniedbanie realizacji zrodzonych w pierwszych latach po wojnie i uznanych powszechnie za słuszne koncepcji jak: organizacja półinternatów, rozbudowa szkolnictwa dla niedowidzących i niedosłyszących, dla afatyków i kalek, kształcenie zawodowe upośledzonych w oparciu o pracę w warsztatach produkcyjnych itd.

W tej trudnej sytuacji ważne jest, aby sprawę szkolnictwa specjalnego rozwiązać w sposób najskuteczniejszy. Tym bardziej, że wszyscy upośledzeni, dzieci kształceni specjalnymi metodami i w specjalnych warunkach stają się mimo braków ludzi w pełni użytecznymi, biorąc udział w życiu kulturalnym, w dostępnym dla nich pracy zawodowej (część z nich jest nawet przedmiotami pracy), wspólnie ze środowiskiem.

Przy rozwiązywaniu problemu upośledzonych narodził się wysoki pod względem rozwoju kulturalnego poczucie obecności oraz powszechnie organizować przede wszystkim: szeroko zakrojone akcje profilaktyczne (celem zmniejszenia ilości upośledzonych) oraz powszechność nauczania upośledzonych (celem wychowania ich na użytecznych obywateli kraju).

Przeanalizujmy problem profilaktyki. Z podwójnych doświadczeń wynika, że sama poprawa warunków bytu materialnego nie oznacza automatycznej likwidacji ani wyraźnego zmniejszenia ilości dzieci upośledzonych w społeczeństwie. Do tego konieczna jest specjalna, jednolita, systematyczna i celowa prowadzona akcja profilaktyczna. Tymczasem opieką nad dzieckiem zajmuje się szereg resortów i organizacji, które najczęściej

nie współpracują ze sobą w tej dziedzinie.

O taką akcję nauczyciele szkół specjalnych wołają od k.l.ku lat. Zjazd Oświatowy (maj 1957 r.) na wniosek Komisji Szkolnictwa Specjalnego uchwalił: „Wobec trudnej sytuacji szkolnictwa specjalnego w naszym kraju konieczne jest powołanie przez Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Komisji do Spraw Akcji Profilaktycznej, mającej za zadanie skoordynowanie akcji wszechstronnego zapobiegania różnego rodzaju upośledzeniom dzieci i młodzieży”.

Z kolei Walny Zjazd Delegatów ZNP (grudzień 1957 r.), aprobując poprzednią uchwałę, postanawia: „Zjazd Delegatów ZNP domaga się powołania przez Rząd Komisji do Spraw Akcji Profilaktycznej, mającej za zadanie opracowanie wytycznych profilaktycznych, czynnych nad badaniami naukowymi w tej dziedzinie i skoordynowanie poczyną w zakresie zapobiegania różnego rodzaju upośledzeniom dzieci i młodzieży”.

Na wszystkich krajowych zjazdach i konferencjach nauczycieli szkół specjalnych wysuwa się systematyczne żądania zorganizowania akcji profilaktycznej. To samo występuje na konferencjach Prezydium Zarządu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZNP z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty. O tym samym pisałem w przedmowie do książki „Głusi”. Wszystko to jednak pozostaje u nas bez echa.

W państwach przodujących tymczasem rola zapobiegania wszelkiego rodzaju upośledzeniom wzrasta z dnia na dzień. Nic dziwnego, taniej jest i czasniej pod każdym względem zapobiegać niż leczyć i wychowywać.

W Polsce w chwili obecnej prowadzona jest również akcja profilaktyczna. Ministerstwo Zdrowia prowadzi ją w stosunku do chorób zakaźnych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej stara się zapobiegać niebezpiecznym wypadkom w toku pracy. Społeczny Komitet Przewodniczący zwalcza alkoholizm itp. W sumie jednak są to akcje sezonowe, nastawiane się i ustępujące co pewien okres czasu, oraz niezaplanowane i niezharmonizowane ze sobą, wywołujące, wobec czego, celowe nawet i słuszne wysiłki dają w rezultacie znacznie mniej niż się po nich spodziewamy.

Alkoholicy i wenerycznie chorzy są systematycznie „dotstawami” dzieci do naszych szkół specjalnych. Ale spotykamy też rodziców zdrowych fizycznie i psychicznie, przeżywiających tragedię dlatego tylko, że nikt im nie powiedział, iż wszelkie zatrucia kobiecy ciężarnej, większość ostrych chorób zakaźnych, że nawet tak „niewinną” chorobą jak różyczka u matki w czasie ciąży może bardzo często spowodować u dziecka głuchotę, ślepotę, upośledzenie umysłowe, wzmogoną nerwowość, rozczepienie podniebienia, wlicząc paszczę lub inne kalectwo. Nie wie o tym nawet większość nauczycieli szkół normalnych — ludzi, którzy mogliby uświadamiać rodziców i młodzież.

W tych warunkach konieczne jest powołanie do życia Międzyresortowego Komitetu do Spraw Profilaktyki wśród Dzieci i Młodzieży. Komitet ten powinien posiadać szerokie uprawnienia pozwalające nie tylko na koordynację pracy, lecz i na wydawanie poleceń poszczególnym resortom w sprawie prowadzenia określonej akcji profilaktycznej. Nie można tak ważnego zagadnienia porzucać innym komitetom. Nie można go też

pozostawić rozproszonym w szeregu resortach bez koordynacji akcji profilaktycznej, gdyż dotychczasowe doświadczenia wykazały, że nie daje to pożądanego rezultatu.

Do zadań tego Komitetu należałoby opracowanie planu i kontrola jego realizacji oraz wszelkie poczynania w zakresie zapobiegania i zwalczania upośledzenia, praca nad zapewnieniem warunków powodzenia tej akcji, prowadzenie jej i koordynacja na terenie całego kraju. Jako szczególne zadania w tej dziedzinie należałoby wyodrębnić:

1) Dążenie do zapewnienia dzieciom i młodzieży rozwojowych, naukowych i zawodowych warunków umożliwiających pełne rozwinięcie sił fizycznych i psychicznych i równocześnie pobudzających do najszybszego i najpełniejszego rozwoju się wciół nowych potrzeb. Nie mogą to być zatem warunki bardzo dobre, zaspokajające wszystkie życzenia, gdyż to zamobilizowałoby dziecko do wysiłku — rozwinąłoby je, ani warunki złe, które nie zaspokajają elementarnych potrzeb rozwojowych fizycznych ani psychicznych.

2) Inicjowanie, popieranie i prowadzenie prac badawczych nad przyczynami upośledzeń i nad sposobami zwalczania tych przyczyn, sposobami zapobiegania upośledzeniom.

3) Uświadamianie szerokiej rzeszy społecznej za pomocą radia, kina, telewizji, wystaw naukowych, popularnych i artykułów w prasie, odczytów oraz specjalnych wypraw do programów nauczania wykładowców w szkołach i na kursach o przyczynach upośledzeń i sposobach zapobiegania im. Zapoznanie rodziców ze sposobami postępo-

wania, warunkującego pełny i normalny rozwój dziecka w okresie jego życia płodowego i indywidualnego.

4) Inicjatywa, współpraca i pomoc w organizowaniu sieci instytucji profilaktycznych, (poradnie wszelkiego rodzaju, świetlice, półinternaty...), w opracowaniu przepisów i publikacji przychodzących społeczeństwu z pomocą w zwalczaniu przyczyn upośledzających upośledzenia wśród dzieci i młodzieży.

5) Kontrola realizacji zadań i przyniesu w uzasadnionych przypadkach. W stosunku do wszelkich instytucji państwowych, społecznych i prywatnych, zobowiązanych do prowadzenia akcji profilaktycznej.

Takie są najważniejsze zadania — nauczycieli szkół specjalnych i pracowników społecznych — dezyderaty w sprawie organizacji akcji profilaktycznej w kraju. Stykając się częściej niż inni ludzie z rodzicami dzieci upośledzonych, widzimy ich tragedię, znamy, lepiej niż inni, społeczne konsekwencje tego zjawiska, ponosimy ciężar odpowiedzialności za przygotowanie tych dzieci do pracy w społeczeństwie i dlatego czujemy się w obowiązku coraz głośniejszego wołania o właściwe zorganizowanie akcji profilaktycznej.

KAZIMIERZ KIREJCZYK

1) Patrz artykuł: „Dorobek Szkolnictwa Specjalnego” — „Głos Nauczycielski” nr 30.

PO DOŚĆ długim okresie martwoży odżyła znowu miła i pożyteczna tradycja zjazdów koleżeńskich absolwentów różnych szkół i uczelni.

Brałem udział w kilku tego rodzaju imprezach, zarówno w charakterze absolwenta, jak i „honorowego gościa”. Niestety, mimo miłych i podniosłych momentów, występujących w tego rodzaju uroczystościach, dostrzegłem w nich również i sporo ciem. Z przykrością bowiem trzeba stwierdzić, że spośród wspomnianych zjazdów nie zawierała specjalnych wartości wychowawczych, gdyż poza jakimś okolicznościowym referatem, wylewem koleżeńskich uczuć spowodowanych długim niewidzeniem się uczestników a popartych śpiewem tradycyjnej piosenki „Uplywa szybko życie!”, kończą się, wybaczenie mi drodzy Czytelnicy, do wyrażenia, wśród dziesiątków wznoszonych toastów „generalną popiochę” i nieodłącznym w takim wypadku na drugi dzień... kacem.

A przecież wydaje mi się, że mitym tym i pożytecznym składnikiem imprez, można by i należałoby nadać bardziej owocny a co najważniejsze — bardziej wychowawczy charakter. Myślę tu przede wszystkim o korzyściach, jakie z tego rodzaju imprez powinna odebrać dana szkoła i jej obecni uczniowie.

Przybyli na zjazd wychowankowie to niejednokrotnie żywa historia i kronika szkoły.

Z małych, niegdyś niezardanych i śmiesznych sztabuków wyrósł w międzyczasie szonawny profesorowie, lekarze, inżynierowie, wojskowi, dziennikarze i wielu, wielu innych pożytecznych obywateli, przedstawicieli nierządki odpowiedzialności stanowiska w aparacie państwowym.

Byłoby więc rzeczą ze wszech miar pożądaną a nawet konieczną, aby ludzie ci, mimo oczywiście krótkiego stosunkowo czasu trwania zjazdu, zetknięcia się z uczelniami danej szkoły. Uważam, że nie za poświęcić nawet kilku godzin lekcyjnych korzyści bowiem, jakie odnosią z tego rodzaju spotkania nasi uczniowie, jeżeli chodzi o względy wychowawcze, są nieproporcjonalnie duże do rzekomej „straty” czasu. Przykład drogi życiowej, kariery naukowej, solidną pracą zasłużonych zaszczytów uczestników zjazdu, opowiedziane przez nich w bezpośrednim zetknięciu się z młodszymi kolegami danej szkoły, będzie na pewno stanowić bardziej przekonujący przykład i wzór do naśladowania niżby uczynił to niedziej z nas, nauczycieli, w dziesiątkach pogadankach, zwłaszcza, że droga, jaką kroczyli uczestnicy zjazdu, nierządki była o wiele trudniejsza od tej, na której stajądnią swoje kroki nasi wychowankowie.

Tu z góry musimy sobie powiedzieć, że mimo iż formalnie zjazdy koleżeńskie są, że tak

powiem, instytucja całkowicie autonomiczna, sporę inicjatywy w ich organizacji jak również w kontaktach, o których mowa powyżej, winni wykazać i sam obecny dyrektor szkoły, i rada pedagogiczna i to nie dopiero w formie improwizacji w dniu rozpoczęcia zjazdu, ale już na dłuższy czas przed planowanym jego terminem.

Wielu z dyrektorów będzie na pewno znano mających przyczynić do zjazdu dawnych wychowanków szkoły, ich aktualną pozycję społeczną, ich walory moralne, narratorskie itp. W innych wypadkach z pomocą przyjdzie im Komitet Organizacyjny Zjazdu, który również dobrze orientuje się w wspomnianych możliwościach swoich dawnych kolegów i chętnie wytypuje ew. kandydatów do tego rodzaju spotkań. Za powodzenie takich spotkań mogą z glory być.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby zjazdy absolwentów zbiegały się w miarę możliwości z uroczystościami rocznicowymi lub zakończenia roku szkolnego względnie z innymi ważniejszymi uroczystościami szkolnymi lub państwowymi. Można by przy tej okazji wykorzystać szereg dalszych możliwości wychowawczych, jak przekazywanie standardów szkolnego i jeśli takiego zjazdu do tej pory nie posiada, do ufundowania go, a przynajmniej do zainicjowania zbiórki na jego zakup. Uczestnicy zjazdów mieliby również możliwość obdarowania wyróżniających się uczniów nagrodami, upominkami itp. Możliwość nawiązania kontaktów między „starymi” a „młodymi” uczniami jest zresztą o wiele więcej i zależą one przede wszystkim od inwencji samych uczestników względnie podsunęcia takich czy innych pomysłów ze strony rady pedagogicznej czy dyrekcji szkoły.

Byłem np. świadkiem bardzo przyjemnego kontaktu między dawnymi a obecnymi wychowankami w dziedzinie... sportowej, gdzie rozegrano nawet spotkanie pikarskie, nazwane „meczem 50-lecia” (odbywały się akurat uroczystości związane z 50-leciem istnienia szkoły) z „młodzieżą „old-boysami” a obecnymi wychowankami. Nie jest tu zresztą istotny fakt, że młodzi (wiadomo — ma się tę „parę w nogach”) — zasuneli, jak to się mówi w języku sportowym — starszym panom przeszło pół tuzina golli. Trzeba było jednak widzieć entuzjazm żywiołowy doping zarówno obecnych uczniów, jak i podziwiałych panów, nie szczędzących okrzyków „swoim graczom” i rwących włosy z głowieja bryl ornamentów w takiej ilości godzin tygodniowo, aby nie stanowiły dodatkowych trudności w nauce. Zależałoby potrzebę rozłożenia nauki przedmiotów praktycznych na przynajmniej półtora roku czy dwa.

Marzeniem zapalnych zwolenników eksperymentu takich jak np. naczelnik Oddziału Szkół Ogólnokształcących Kuratorium Rzeszowskiego, kol. Józef Potocki — jest upowszechnienie go do tego stopnia, aby w każdej 11-latec prowadzone były zajęcia dodatkowe z przedmiotów zawodowych. Wydaje nam się to ze wszech miar słuszne. Wydaje nam się, że przy przedłużeniu nauki, ostatecznym ustaleniu charakteru szkoły, ogólnokształcącej, po nadaniu w pełni tym przedmiotom praw obywatelstwa, mogłyby one spełniać poważną rolę w podnoszeniu technicznego poziomu społeczeństwa.

K. TOMASZEWSKI

Potrzebny wychowawca internatu
w Technikum Przemysłu Szkłarskiego
w Wołominie, ul. Armii Ludowej 85

Udany eksperyment

gdzie pracuje wykwalifikowany nauczyciel kol. Kazimierz Biały, będący jednocześnie z zamiłowaniem... doskonałym zegarmistrzem.

BLASKI I CIENIE EKSPERYMENTU

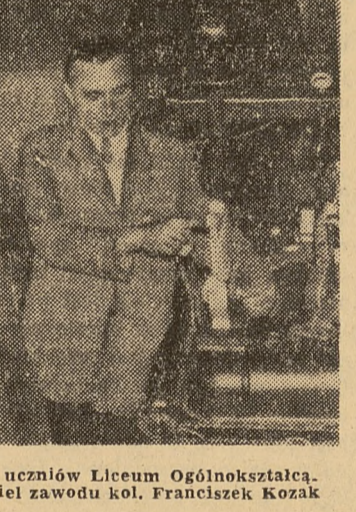
Wydaje się, że zajęcia praktyczne wprowadzone do liceów ogólnokształcących zdają egzamin. Młodzież, która niedawno stroniła od pracy fizycznej (głównie dzieci inteligencji) — obecnie — jak twierdzi wielu nauczycieli uczących w rzeszowskich „ogólniakach” — często rozmiłowuje się w niej; potrafi już to i owo sama zrobić — naprawić żelazko elektryczne, zamek do drzwi itp. Dużą pomoc liceom ogólnokształcącym, w których prowadzone są te zajęcia, okazują szkoły zawodowe. Np. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu oponowują sztuczną maszynopisaną na sprzecz tamtejszego Technikum Ekonomicznego. Uczniowie Liceum Męskiego w Rzeszowie, którzy poznają elementarną wiedzę w

zakresie mechaniki i elektrotechniki, korzystają z pracowni Technikum Mechanicznego znajdującego się w tym mieście przy ul. Obronców Stalingrada.

A cienie eksperymentu? Przede wszystkim, jak to często bywa, kiedy rodzi się coś nowego, są duże kłopoty finansowe. Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie ustosunkowała się do eksperymentu przychylnie, przeznaczając około 400 tys. zł na wynagrodzenie nauczycieli uczących dodatkowych przedmiotów oraz na zakupienie najkonieczniejszego sprzętu (głównie motorów, niezbędnych przy nauce jazdy). Niektóre inne instytucje okazały również swoją pomoc. Np. Powiatowa Spółdzielnia Spożywców w Krośnicy z własnych funduszy opłaca przez cały rok szkolny wykładowców, prowadzących w tamtejszej 11-latec zajęcia z przedmiotów zawodowych. Ale to wszystko było kroplą w morzu zwłaszcza, że rzemieślnicy czy inni fachowcy zakładów pracy, których nieraz trzeba angażować do nauki tych przedmio-

PO ROKU

— Na zajęcia z przysposobienia zawodowego, jako z przedmiotu dodatkowego — informuje naczelnik Oddziału Szkół Ogólnokształcących Kuratorium w Rzeszowie kol. Józef Potocki — uczęszczało ogółem 2 535 uczniów głównie z klas VIII i IX. Wielkim powodzeniem cieszyły się wśród dziewcząt takie przedmioty jak np. szycie, nauka sztuki gospodarowania i sztuki kulinarnej, a wśród chłopców — elektryczność, radiotechnika, nauka elementarna o motorze. W jednej ze szkół prowadzone były nawet zajęcia z zegarmistrzstwa. Ten ciekawy kurs dało się zorganizować w Liceum w Kańczudzie, pow. Przeworski.



Zajęcia przy silniku. Instruktaż dla uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie prowadzi nauczyciel zawodu kol. Franciszek Kozak

Problem nauczania młodzieży 14 — 16-letniej

Wśród problemów nauczania i wychowania młodzieży, jakie znajdują się w zakresie prac Komisji Programów i Metod Nauczania przygotowującej wnioski na Kongres Pedagogiczny ZNP, sprawą organizacji nauczania i wychowania roczników kończących VII klasę szkoły podstawowej zajmuje poważne miejsce, jako niezbędny warunek rozwoju i postępu kulturalnego naszego kraju.

Podając poniżej zarys rozważania do wiadomości Koleżanek i Kolegów, pragnęmi zarazem zaznaczyć, że były one przedmiotem dyskusji na zebraniach Sekcji Szkół Ogólnokształcących przy Zarządzie Głównym ZNP. Obecnie celem naszym jest zgromadzenie uwag i wniosków z szerokiego kręgu nauczycielstwa pracującego w różnych typach szkół i wyrażenia opinii dla wyznaczenia w postulatami formułowanych przez Komisję w powyższej kwestii na Kongres Pedagogiczny.

W związku z powyższym, chodzilibyśmy o wypowiedzi koleżeństwa w sprawie zadań, jakie mają i powinny być realizowane aktualnie przez organizację nauczania roczników kończących klasę VII, a nie pracujących zawodowo tak, aby spełnienie tych zadań przyniosło społeczeństwu naszemu istotne realne wartości. Ważne byłoby rozważenie warunków, w jakich na różnych terenach zadania te mogą być wykonane, a w szczególności sprawy sieci punktów szkoleniowych, kadru nauczycielskiego, ich liczby i kwalifikacji. Wysoce pożądaną rzeczą byłoby wnioski dotyczące zasadniczych pionów programowych, praktyk młodzieży w warsztatach pracy, organizacji zajęć wychowawczych itd. W ten sposób sprawa wieloletnich roczników młodzieży po skończeniu 14 r. życia, jak również kierunku ich rozwoju umysłowego i etycznego, zostałaby opracowana przez nauczycieli — członków ZNP w całości kształtującej się z nią elementów i różnych warunków jej rozwiązania.

Dla żadnego z zespołów nauczycielskich, zrępowanych w ZNP, nie ulega wątpliwości, że okres dojrzewania

młodzieży (wiek 14—16 lat) wymaga dla niej szczególnej intelektualnej i moralnej pomocy oraz fachowej, pedagogicznej opieki, na co również tak wielki nacisk położono w naradach aktywno oświatowego EZPR we wrześniu 1958 r. Narady te wysunęły wyraźnie postulat stopniowej reorganizacji szkół podstawowych przez dodanie dwóch lat nauczania w zakresie przysposobienia zawodowego i ogólnokształcącego, czyli organizację 8 i 9 roku nauczania dla młodzieży 14—16 lat.

W świetle danych statystycznych okazuje się, że w chwili obecnej liczba młodzieży w Polsce w wieku 14—17 lat, która nie uczy i pracuje zawodowo, jest ogromna, bo wynosi około 700 tysięcy, czyli 46% ogółu młodzieży w tym wieku. Z tej liczby w miastach jest około 200 tys., a na wieś przypada około pół miliona. Według przewidywań badaczy statystyki, liczby wyżej wymienionych roczników będą wzrastały z każdym rokiem w związku z bardzo wysoką dynamiką demograficzną we współczesnej Polsce (18%). O ile więc w r. 1958 roczniki 14-17 lat wynosiły 1 500 tys., to w roku 1960 obejmą 1 700 tys. młodzieży, a w roku 1965 będą wynosiły 2 000 tys.

W świetle powyższych danych wydaje się wysoce wątpliwe objęcie w najbliższych latach całej tej młodzieży obowiązkiem codziennym, przedpołudniowym nauki w kl. 8 i 9, wobec: a) braku odpowiednich pomieszczeń w szkole z powodu zwiększonej liczby młodych roczników, b) niedostatecznej liczby nauczycieli wykwalifikowanych do realizacji pełnych programów.

Ważnym również pod uwagę następująco, która po skończeniu 7 klas nie uczęszcza do szkół, wykazują „środowiska wielkomiejskie”. I tak np. w Warszawie cyfra powyższa obejmuje 460 młodzieży, którą bez trudności zdaniem organizatorów szkolnictwa mogliby wchłonąć warszawskie szkoły ogólnokształcące i zawodowe, gdyby je ta młodzież ukonczyła, zwłaszcza, że wiele szkół zawodowych w stolicy nie wyczerpało swych limitów w roku szkolnym 1958-59. Podobnie nikt

nie mógłby wchłonąć młodzieży, która po ukończeniu 7 klas nie uczęszcza do szkół, wykazują „środowiska wielkomiejskie”. I tak np. w Warszawie cyfra powyższa obejmuje 460 młodzieży, którą bez trudności zdaniem organizatorów szkolnictwa mogliby wchłonąć warszawskie szkoły ogólnokształcące i zawodowe, gdyby je ta młodzież ukonczyła, zwłaszcza, że w wielu przypadkach rodzice stają na stanowisku, że młodzież w 14—16 lat może być przez nich odczo-

nośnie sieci ośrodków nauczania dwu roczników młodzieży po VII kl. szkoły podstawowej:

- a) w środowiskach posiadających wystarczającą rozbudowaną sieć szkolnictwa ogólnokształcącego lub zawodowego — objęcie całej młodzieży 14—16-letniej, zamieszkałej w danych miejscowościach obowiązkiem uczęszczenia do szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej.
- b) w środowiskach pozbawionych powyższych możliwości organizacyjnych, a w szczególności w wieś, organizację DOŚZKATOWANIA MŁODZIEŻY DWÓCH WYŻ. WYMENIONYCH ROCZNIKÓW PRZY SZKOŁACH PODSTAWOWYCH.

Organizacja powyższa, umożliwiając rodzinie bezpośrednią opiekę nad młodzieżą w najtrudniejszym dla niej wieku dojrzewania, zapewni zarazem fachowym pedagogom pracę nad młodzieżą, której uzdolnienia, zainteresowania i dyspozycje stanowią materiał znany z poprzednich lat uczęszczenia młodzieży do szkoły podstawowej. Stanowi to ułatwienie dla organizacji pracy i życia młodzieży, chroni obie grupy przed pomykami, wynikłymi z powierzchniwej znajomości psychiki uczniów, a w warunkach małej liczby kandydatów do nauki na poziomie klas 8 i 9 (o należy przewidzieć w wielu środowiskach wiejskich) umożliwia realizację rozszerzonego obowiązku szkolnego. Głównym jej zadaniem byłoby utrzymanie grup młodzieży w zorganizowanej społeczności szkolnej i zapewnienie jej fachowego, pedagogicznego kierunku.

REALIZACJA rozszerzonego obowiązku szkolnego oparta na powyższych zasadach wymagałaby, jeżeli mamy rzeczywiście zorganizować dokształcanie całej młodzieży polskiej w wieku 14—16 lat, ustawowo zabezpieczonej liczby godzin na zajęcia organizowane przez szkołę podstawową dla wyżej wymienionych roczników. Może się ona dokonać tylko na podstawie zmiany ustawy o obowiązku szkolnym w zakresie rozszerzenia go z okresu lat 7 do 9 dla całej młodzieży w Polsce Ludowej. Jeżeli jednak rozporządzenia wykonawcze w powyższej sprawie nie mają zostać fikcją, to ewiden-

cja i kontrola uczęszczania tych roczników na naukę szkolną powinna być traktowana poważnie, a nawet, jeżeli potrzeba rygorystycznie, ze względu na wagę sprawy i koszty złożone na całą akcję przez skarb państwa.

Oczywiście, jednym z najważniejszych czynników powodzenia akcji będą rzetelne wysiłki szkół, aby uczynić dalszy pobyt w szkole atrakcyjnym dla młodzieży tak dalece, by uznawała ona swą nieobecność w szkole nie za zysk lecz za osobistą stratę.

Niemniej jednak za konieczny warunek „opłacalności” akcji należy uważać odpowiedzialny stosunek kolegiów orzekających do rodziców, którzy z własnej winy nie posłali dzieci w wyżej wymienionym wieku do szkoły. Powyższa akcja wymagać będzie zatem energicznego i świadomego współdziałania rad narodowych, komitetów rodzicielskich i wszystkich obywateli z nauczycielstwem w zakresie wykonywania obowiązku szkolnego.

Pomocą dla niej, poza prowadzeniem ścisłej ewidencji i kontroli roczników obowiązanych do nauki szkolnej, może stanowić takie unormowanie stosunku 14—16-letniej młodzieży do szkoły, by z jednej strony wydawane jej legitymacje szkolne uprawniały ją do korzystania ze świadczeń przewidzianych w rozporządzeniach wykonawczych — z drugiej strony rozszerzały uprawnienia Rad Pedagogicznych w zakresie czujności nad zachowaniem się tych grup młodzieży w szkole i poza szkołą, jak również nad zorganizowaniem dla niej systematycznych zajęć. Należy bowiem liczyć się z faktem, że jest to młodzież w okresie trudnym, wymagająca zarówno umiętnego kierunku pedagogicznego, jak też zastosowania rozsądnych norm dyscypliny szkolnej, jako czynników obowiązujących członków zorganizowanego zespołu (kolektywu).

W dalszych rozważaniach będą przedstawione, jako materiał dyskusyjny, propozycje dotyczące tematyki programowej i metod nauczania wymienionych roczników.

dr WŁADYSŁAWA HOSZKOWSKA

Problem „trudnego” ucznia i „najgorszej” klasy

Z SZKÓŁ naszych ubywa bardzo dużo uczniów — równo w ciągu roku, jak też w wyniku klasyfikacji rocznej. Ogromne są liczby „odpadu” i „odsiewu”. Przyczyny tego stanu są wielce złożone i różnorodne. Jedną z nich jest także niedostateczna opieka nad uczniami słabszymi i trudnymi (jak to mówimy w potocznym nauczycielskim języku), oraz nieodpowiednia opieka nad klasami trudnymi czy najgorszymi.

Zdarza się w szkole słyszeć takie oto zapewnienia: „Ty zawsze jesteś jednakowo głupi”, „Oj, ty się rzeczywiście nigdy nie nauczyłeś” lub „Zostawcie go, on i tak z tego nic nie rozumie”.

O oddziaływaniu wychowawczym decyduje w dużej mierze uczucie. Uczucia dodatnie nauczyciela wywołują u wychowanków podobny oddźwięk. Ale my uczniaki przyznajmy darzymy raczej uczniów dobrych i poprawnych, rzadko — tych trudnych. A to z pewnością osłabia wydajność naszej pracy wychowawczej. Ale gdy się na ucznia przyjrzymy, uczeń trudny zdobyć nie możemy, to w każdym razie nie powinniśmy im okazywać naszej niezyczliwości, bo obowiązują nas takta. A takt pedagogiczny pasuje nas co najmniej o tym, że nie wolno nikomu dokuczać, że nie wolno nikogo poniżać. Nauczyciel przecież nie może nigdy stracić wiary w godność człowieka, w godność ucznia.

Podobnie bywa z całym klasami. „Najgorsza klasa w szkole” — ten tytuł może przylgnąć nie zawsze

nawet zasłużyć i wędrować z klasą przez całe długie lata. Na pytanie kolegi: „W której klasie masz teraz lekcje?” — nauczyciel odpowiada: „Az mnie ciarki przechodzą, bo w tej najgorszej”. Mówi uczeń do ucznia: „To ty jesteś z tej najgorszej klasy”. Przemawia się też krótko na zebraniach: „A wy z najgorszej klasy...”. Uczniowie z klas najgorszych nie siedzą w pierwszych ławkach na ogólnoszkolnych zebraniach, nie wyjeżdżają na wycieczki, bo na nie nie zasługują, nie biorą udziału w różnych imprezach.

Trzeba zrewidować ten stosunek do uczniów i klas trudnych. Pedagogika socjalistyczna z gruntu optymistyczna wyklucza przesładowania i pesymizm z murów szkolnych.

Rzadko, bardzo rzadko mamy uczniów o tak zdeterminowanej wrażliwości, że nie z nimi nie można zrobić w bezwzględnej większości wypadków ucznia można dźwignąć, podnieść, rozwinąć. Ale nigdy przez zapewnienie, że jest niedołęga, że nie osiągnie nic, że jest z gruntu zym.

A już z całą pewnością nie mamy całych klas zdeterminowanych do zajęcia najgorszego miejsca, do osiągnięcia najniższego poziomu. To my przecież dobieramy te zespoły i jakaś myśl nam powoduje, że jednych uczniów kierujemy do klasy „d” czy „b”, a innych do „a”. To my w rezultacie podtrzymujemy przez długie lata opinię wytworzoną w pierwszym roku nauki.

Mamy oczywiście uczniów słabszych i lepszych, mamy klasy łatwiejsze i trudniejsze. W niczym interesie nie leży jednak pogłębianie tych różnic. Wprost przeciwnie, musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby podnieść tych słabszych na wyższy poziom, uczynić „łatwiejszymi” tych trudnych.

WIĘC po pierwsze, odrzućmy narosłe uprzedzenia, chociażby umotywowane. Zaczynajmy od roku traktować uczniów tych w ubiegłym roku najgorszych jak równych wszystkim innym, nie przypominajmy im wciąż ich niedoścignięcie, a gdy wynikają one z szczególnego niezawinionego uposzczenia — nie przypominajmy im ich nigdy.

Po drugie, szukajmy nowych dróg, skuteczniejszych sposobów pracy właśnie w odniesieniu do tych najsłabszych i najtrudniejszych. Uczniowie słabi i słabe klasy wymagają naszej największej troski. Troska ta musi się przejawiać w wydajniejszej, lepiej zorganizowanej pracy, w gruntowniejszym przemyśleniu pracy zadawanej do domu, w częstym i wnikliwym badaniu wyników nauczania.

Po trzecie, wobec trudnych uczniów i trudnych klas zachowujmy w pełni takt, postępujmy prawdziwie kulturalnie, unikajmy wszystkiego, co może wprowadzić zadrzańnięcia, co może boleśnie ranić. To z pewnością mylny sposób podnoszenia; przynębić słabego, zasypać zarzutami, przydusić nadmiarem zadań, otoczyć groźbami. Nie wolno zabijać ambicji ucznia, nie wolno go pozbawiać godności własnej, ba, trzeba go przed tym z całą świadomością bronić, bo utrata poczucia godności może prowadzić do trwałych wypaczeń, może tylko pogłębiać upadek. Naprawdę skutecznie podnieść może tylko uczynliwie podana dłoń.

Osobny problem stanowi wychowawca klas trudnych. Wobec kolegów wychowawców tych

klas obowiązują nas szczególna polityka; nie ciągle żale, pretensje i wymyślenia, lecz chyba coś wręcz przeciwnego: pomoc jak najdalej posunięta i duża życzliwość. Wiadomo przecież, że wychowawstwo klas najtrudniejszych powierzymy najtęższym wychowawcom w szkole, że pominiemy wtedy mniej energicznych, mniej zaradnych. Wiadomo też, że sam wychowawca nie wychowuje, lecz całe grono uczące w danej klasie. Wiadomo więc też, że wychowawca każdej klasy ma prawo wymagać pomocy od innych, a w klasach najtrudniejszych ma obowiązek po to pomoc sięgnąć jako koordynator wysiłków. Toteż wartościowy przyjął się w niektórych szkołach zwyczaj, że przy omawianiu spraw związanych z uczniami czy klasami najtrudniejszymi każdy z uczących ma obowiązek podać, w jaki sposób starał się w danym okresie pomóc wychowawcy, co zrobił ze swej strony, żeby było lepiej, w jaki sposób próbował podźwignąć uczniów klasy najtrudniejszej, jak ich próbował pozyskać.

Klasy trudne to klasy szczególnej troski całego grona nauczycielskiego danej szkoły. Wychowawca klasy trudnej to kolega, który powinien być w szkole szczególnie uprzywilejowany jako pełniący najtrudniejszą funkcję, najbardziej obciążony. Powodzenie pracy nad klasami i trudnymi może zapewnić tylko zborowy zharmonizowany wysiłek i taktowne postępowanie wszystkich zainteresowanych. **JAN KULPA**
Kraków



Dnia 3 października odbył się zwołany przez Towarzystwo Szkoły Świeckiej przy współudziale Kuratorium i Zarządu Okręgu ZNP Zjazd młodych nauczycieli woj. warszawskiego. Na zdjęciu: fragment sali zjazdowej.

Fot. Cz. Górski

Nauczyciele i szkoły — opiekunami zabytków przeszłości

W WYPOWIEDZIACH kierowników akcji Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego wielokrotnie poruszana jest Polska opieki nad pomnikami Tysiąclecia. Tymi pomnikami są zamki, baszty, fragmenty murów miejskich, kurhany i grodziska, zabytkowe budowle, pałace i sakralne stare chaty wiejskie, zachowane budowle dawnego przemysłu itp. O przeszłości naszej świadczą też liczne pomniki przyrody — pojedyncze tysiącletnie drzewa, znanne przez dawnego człowieka góry, rezerwy przyrody. Wiele z tych zabytków znajduje się w stanie całkowitego zaniedbania i opuszczenia.



Zubrzyca Górna — zabytki ludowego budownictwa orawskiego pod społeczną opieką PTTK

Fot. dr W. Medwecki

Jakże często pozbawione opieki i nie strzeżone ruiny zabytków rozbitane są przez okoliczną ludność na cegły. Jakże często pamiątkowe mury otaczają wysypiska śmieci i gruzu zwożonego z najbliższych okolic.

Obchody Tysiąclecia stwarzają dobrą okazję, by rzucić hasło zaopiekowania się zabytkami przeszłości. Pokazując że zabytki w okresie jubileuszowym, uczyć będziemy społeczeństwo — w pierwszym mierze młodzież — o naszej przeszłości, mówić będziemy o dorobku naszej kultury. Wygląd tego zabytku i jego otoczenia musi świadczyć o naszej współczesnej wartości kulturalnej, o naszym stosunku do przeszłości.

CHRONIĆ ZABYTKI KULTURY NARODOWEJ

SMOLEŃ — ruiny zamku • Zamek w Smoleńcu istniał już w XIII wieku • Obecny wzniesiony został w wieku XIV i należał do możnego rodu Toporczyków • Zniszczony w czasie wojen szwedzkiej nie został już odbudowany • Ruiny w Smoleńcu są charakterystycznym przykładem średniowiecznego zamku feudalnego, którego obronność polegała przede wszystkim na niedostępnym położeniu • Ostatnim schronieniem obrońców była baszta zamku górnego, w której do dzisiaj zachowało się pierwotne wejście umieszczone na znacznej wysokości od ziemi • W gotyckiej bramie wjazdowej w dolnym zanku znajdują się jeszcze ślady umieszczenia brzozy • Studnia w obrębie murów obronnych obecnie częściowo zasypana, miała niedługo głębokość kilkudziesięciu metrów

SPOŁECZNA OPIEKA NAD ZABYTKAMI

Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego
Warszawa

Tablica informacyjna umieszczona na zabytkach pozostających pod społeczną opieką PTTK

Zabytki przeszłości rozrzucone są po całym kraju. Większość z nich najczęściej nie ma swego gospodarza, który by dbał o ich całość. Często w najbliższym sąsiedztwie zabytków znajduje się szkoła. Właśnie szkoła predestynowana jest w pierwszej mierze do zaopiekowania się nimi.

Ministerstwo Kultury w trosce o los zabytków przewidziało funkcję społecznego opiekuna zabytków przeszłości. Takim społecznym opiekunem może być mieszkający w pobliżu zabytków urzędnik, właściciel, robotnik, nauczyciel, szkoła. Opiekunów społecznych — według obowiązujących instrukcji — mianują Okręgowe Komisje Opieki nad Zabytkami Przeszłości Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a Zarząd Główny PTTK wydaje im odpowiednie legity-

krajoznaczo-turystyczne w..., lub nauczyciel szkoły.

Lata przedwojenne wykazały, że szkoły — jako opiekunowie zabytku — potrafiły przyczynić się do jego ocalenia, urządzić żwirowe ścieżki, ustawić ławeczki dla wypoczątku turystów, dbać o całość zabytku.

Należy zaapelować do nauczycielstwa i szkół, by dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego gromadzić zgłaszano szkoły i szkolne kółka krajoznawczo-turystyczne na opiekunów społecznych naszych zabytków kultury — tych istotnych pomników tysiącletniej tradycji narodu.

Współpracę nauczycielstwa z PTTK w zakresie opieki nad zabytkami kultury i przyrody przewidziano w porozumieniu o współpracy i wzajemnej pomocy ZNP i PTTK w oddzielnym punkcie, który głosi: „ZNP... widzi konieczność... zalecenia członkom ZNP obejmowania opieką zabytków kultury i przyrody... w charakterze społecznych opiekunów PTTK”.

Również Ministerstwo Oświaty w Okólniku Nr 26 z dnia 12 listopada 1956 roku gorąco zaleca nauczycielstwu popularyzowanie wśród młodzieży zagadnień ochrony zabytków i podejmowanie przez nauczycieli funkcji opiekunów społecznych PTTK.

Mamy przed sobą wdzięczne pole do działania. Z okazji Tysiąclecia możemy wprowadzić w zwyczaj, że zabytkiem kultury opiekują się w zasadzie szkoły i nauczyciele. Wciążając młodzież szkolną do współpracy w zakresie opieki nad zabytkami kultury i przyrody, wychowując ją w szacunku dla rodzimej kultury.

Niechże nadchodzące uroczystości jubileuszowe Tysiąclecia zrealizują rzucone przez PTTK hasło: Tysiącem nowych opiekunów społecznych nad zabytkami uczymy Tysiąclecie Państwa Polskiego.

Będzie to cenny wkład pracowników oświaty i kultury oraz młodzieży szkolnej do ogólnego dorobku czynów jubileuszowych.

KAZIMIERZ STASZEWSKI



Biecz — fragment renesansowego domu M. Kromera (muzeum regionalne PTTK)

O szkolnych kasach oszczędności mówią:

Dyrektor PKO

Kierownik Szkoły



W związku z trwającym obecnie „Miesiącem Oszczędności” zwróciliśmy się do dyrektora PKO, Edwarda Walaszczyka, z prośbą o rozmowę na temat Szkolnych Kas Oszczędności PKO.

— Pani dyrektorze, jak ocenia Pan udział nauczycielstwa w organizowaniu Szkolnych Kas Oszczędności przede wszystkim z punktu widzenia wychowawczego, a następnie, nazwijmy to, efektów finansowych?

— Zamiast słów najwyższego uznania i podziękowań, powiem krótko: — nie do pomysłowości byłoby osiągnięcie jakichkolwiek wyników w wychowaniu gospodarczym dzieci i młodzieży, gdyby nie dały wkład pracy naszego nauczycielstwa. Przecież właśnie nauczyciele organizują, prowadzą i rozwijają działalność SKO. Od nich zależy prowadzenie naszej pracy. Doceniając te bezinteresowne prace — PKO przyznaje co roku najbardziej ofiarnym nauczycielom z okazji ich święta — Dnia Nauczyciela — wyróżnienia w postaci srebrnych i złotych odznak. Z odznaczeniem takim wiąże się nagroda pieniężna.

— To nieporozumienie, pani dyrektorze. Mówiąc o efektach finansowych nie mieliśmy na myśli nagadzania nauczycieli, choć nie jest to, naturalnie, bez znaczenia. Chodzi nam o to, jakie efekty finansowe daje działalność SKO.

— Efektów pracy SKO nie mierzymy tylko i głównie ilością zebranych pieniędzy. Na pierwszym planie stawiamy znaczenie wychowawcze. Oszczędzając młodzież uczy się oceniać wartość pieniądza. Zaczyna bardziej szanować własne rzeczy — zabawki, książki; uczy się troski o sprzęt szkolny, pomoce naukowe i w ogóle o własność społeczną. Ale i wyniki finansowe są niemałe. Zbieramy skrzętnie grosz do grosza, dał już w sumie około 90 mln złotych oszczędności.

— Aby bliżej zobrazować znaczenie tej sumy — co można by za te pieniądze np. zbudować?

— Za pieniądze zgromadzone w Szkolnych Kasach Oszczędności można by wybudować 7 — 8 dużych szkół (11-latek).

— Pani dyrektorze, warto by chyba wymienić najbardziej oszczędne województwo i przodującą szkołę.

— Najlepiej pracują SKO w bydgoskim, łódzkim i poznańskim, ale indywidualnie — Szkoła Podstawowa Nr 1 w Lidzbarku Warmińskim w woj. olsztyńskim. Pierwsze miejsce w Sztafecie Oszczędnych, 3-dniowa wycieczka do Warszawy — to nagroda dla zwycięskiej szkoły, w której wszystkie młodzież bierze udział w oszczędzaniu i pracując systematycznie ma wysokie wkłady.

— A jak kształtuje się sytuacja w porównaniu miasto — wieś?

— W miastach, miasteczkach, a nawet osadach działalność

Szkolnych Kas Oszczędności rozwija się lepiej niż na wsi. — Czy — zdaniem pana — jest to związane z faktem, że młodzież wiejska w mniejszym stopniu dysponuje gotówką?

— Nie. Młodzież na wsi rzeczywiście rzadziej otrzymuje pieniądze od rodziców, ale za to ma dużo większe możliwości zarobienia ich własną pracą — może prowadzić różnego rodzaju hodowlę, uprawy roślin, może zajmować się zbieraniem ziół itd. Zdobywanie funduszy ta droga ma bardzo duże znaczenie wychowawcze. Przyczyna na tkwi więc po prostu w mniejszym interesowaniu się SKO przez nauczycieli na wsi.

— Co robi PKO dla popularyzowania rozwoju Szkolnych Kas Oszczędności?

— Wydajemy dla dzieci i młodzieży stały periodyk „Wiadomości SKO”. Kolportujemy również plany lekcji, kalendarzyki, bibulardy, zakładki do książek z napisami propagującymi oszczędność. Aby wywołanie gospodarce miało momenty atrakcyjne — PKO tradycyjnie już organizuje co roku młodzieżowe konkursy oszczędnościowe. Zwycięzcy nagradzani są zegarkami, sprzętem turystycznym, sportowym, harcerskim, aparatami fotograficznymi, książkami — a wiece tymi przedmiotami, na które młodzież przeważnie oszczędza.

W tym roku organizujemy konkurs p. n. „Olimpiada Oszczędnych”. Uroczyste, centralne otwarcie olimpiady odbyło się 3 października br. w Warszawie na placu Defilad, z udziałem Ministra Oświaty, przedstawicieli Głównego Kwartetu ZHP, Polskiego Radia i PKO. Podobne uroczystości odbyły się we wszystkich miastach wojewódzkich.

— Jakże są Pana spostrzeżenia z osobistych kontaktów z nauczycielami — organizatorami SKO?

— Wśród nauczycieli jest bardzo dużo entuzjastów SKO. Jeden ale wymowny przykład: co roku organizujemy w czasie ferii zimowych dla wyróżniających się nauczycieli 12-dniowe konferencje w Ośrodku Wypoczynkowym PKO w Dusznikach, My, organizatorzy, chcemy, by nauczyciele jak najczęściej wypoczywali. Nauczyciele, przeciwnie, chcą jak najwięcej czasu poświęcić na omawianie metod prowadzenia SKO. Sprężoność te zresztą zawsze gozimy ku obopólnemu zadowoleniu.

— Chcielibyśmy przy okazji przekazać od Pana kilka słów nauczycielom. Co chciałby im Pan za naszym pośrednictwem powiedzieć?

— Życzę nauczycielom, aby wszyscy ich uczniowie osiągnęli jak najlepsze wyniki w nauce, aby swoim postępowaniem w szkole i poza szkołą dawali dowody kultury, poszanowania własności społecznej. Wydaje mi się, że przyniesie to nauczycielom największe zadowolenie za poniesione trudy. Na 26 tys. szkół — w 22,5 istnieją SKO. Życzę nauczycielstwu — no i nam, PKO — by w najbliższym czasie w każdej szkole istniała SKO, by należeli do nich wszyscy uczniowie i by wszyscy, kto SKO były kandydatami do najlepszej w kraju. Jestem przekonany, że trud związany z rozwijaniem tej pracy opłaci się nauczycielom — pomoże im w wychowywaniu młodzieży. No i na zakończenie życzę wszystkim nauczycielom jak najwięcej zadowolenia w życiu osobistym i zawodowym.

Wywiad przeprowadziła **D. CHRZCZONOWICZ**

WIELE jest szkół niezadowolonych, a mimo to praca SKO przebiega bardzo dobrze. Znaczną liczbą uczniów oszczędza systematycznie, choć skromnie, a oszczędności w sumie ogólnej sięgają nawet pokątnej kwoty. Czym się to tłumaczy? Pracą nauczyciela. Ale czy tylko pracą jednego nauczyciela-opiekuna SKO? Uważam, że praca wszystkich nauczycieli w szkole na cele z kierownikami szkół.

Oczywiście, opiekun SKO jest głównym motorem akcji, odpowiedzialnym bezpośrednio za całość, a przede wszystkim za stan gotówki, za właściwe i terminowe odprawianie wkładów na książeczki PKO. Ale jeśli akcja oszczędności zajmuje się tylko jeden nauczyciel, a reszta pozostaje bierna, to albo akcja ta przebiega bardzo słabo, albo — o ile daje dobre wyniki — przeciąga nadmiernie nauczyciela-opiekuna szkolnej kasy oszczędności. Spośród bowiem różnych organizacji uczniowskich szkolna kasa oszczędności wymaga od nauczyciela, opiekuna tej organizacji, najwięcej pracy i wiąże go dużą odpowiedzialnością moralną i materialną. Dlatego też funkcję opiekuna SKO prowadzi powinienn być nauczyciel, który dopiero co rozpoczął pracę w zawodzie, lecz nauczyciel, z kilkuletnim stażem pracy, cieszący się należnym autorytetem w szkole.

Jak wyglądała w współpracy wychowawców klasowych z nauczycielem-opiekunem SKO? Jest to — moim zdaniem — bardzo ważna sprawa. Inspektor Oświaty w Leżajsku docenił w pełni znaczenie szkolnych kas oszczędności oraz wiele odpowiedzialną rolę opiekuna SKO, wydał w jednym z okólników zarządzenie i wytyczne, w jaki sposób ma całe grono nauczycielskie prowadzić akcję oszczędności w ramach SKO; niezależnie od tego pracownicy nadzoru pedagogicznego w Leżajsku badają bardzo dokładnie sprawę SKO w czasie każdorazowego pobytu w szkole.

W naszej szkole o 9 oddziałach i 8 nauczycielach opiekun każdej klasy odpowiedzialny jest za wy-

nik oszczędności — chodzi tu przede wszystkim o liczbowy stan uczniów systematycznie oszczędzających, a nie o wysokość wkładów. Nie oglądając się na opiekuna SKO, wychowawca klasowy trzyma rękę na pulsie klasy, prowadzi rachunkowość: książeczki i rachunki oszczędnościowe dla poszczególnych uczniów, a także ogólny tabelaryczny rachunek wykazujący stan oszczędności całej klasy. Odbieranie oszczędności od uczniów oraz wypłaty odbywają się dla każdej klasy dwa razy w tygodniu: w ustalonym dniu tygodnia wychowawcy klasowi zdają pieniądze opiekunowi SKO, za potwierdzeniem odbioru na zbiorowym rachunku oszczędnościowym dla danej klasy. Dużą pomocą w tej pracy są dla nauczycieli uczniowie klasy VI i VII.

Istnieją jednak pewne obojętne.

Każdy nauczyciel jest opiekunem jakiejś organizacji uczniowskiej. Jeśli do tego ma jeszcze solidnie prowadzić akcję oszczędności w swojej klasie, to chyba „trochę” za dużo.

Stąd też budzi się nieraz i niezadowolenie. Niektórzy koledzy twierdzą, że prowadzenie w opisany powyżej sposób szkolnej kasy oszczędności zbyt przeciąża nauczyciela, jest podważa robotą, że w szkole wyjątkowo ciężko jest w większej liczbie uczniów — nauczyciel-opiekun SKO powinien być wynagradzany za to odpowiedzialnością i wiece pracochłonna funkcję, lub też powinien korzystać choćby, z 1-godzinnej tygodniowo zniżki w zajęciach obowiązkowych. Wydaje się, że te głosy i wnioski są chyba słuszne.

Byłem przez kilka lat opiekunem szkolnej kasy oszczędności, dlatego mogę powiedzieć, że opiekun SKO chce mieć zadowalające wyniki w stanie procentowym uczniów oszczędzających oraz w stanie gotówki przez uczniów zaoszczędzonej, musi dużo wkładać pracy nadobowiązkowej.

LUDWIK BIESZCZAD
Leżajsk

Młodzieżowa „Olimpiada Oszczędnych”

Tegoroczna „Olimpiada Oszczędnych” — której organizatorami są: Ministerstwo Oświaty, Związek Harcerstwa Polskiego, Polskie Radio (audycje „Błękitna Sztafeta”) i Powiatowa Kasa Oszczędności — przynosi wiele cennych nagród dla młodych jej uczestników. Poszczególne członkowie SKO, bądź organizacje młodzieżowe, które od 1.X.1959 r. do 30.IV.1960 r. co miesiąc będą wpłacać i przechowywać na książeczce SKO dobrowolnie określone kwoty, wezmą w styczniu i w maju 1960 r. udział w losowaniu nagród.

Organizatorzy konkursu przygotowali również specjalne odznaczenia dla wyróżniających się szkół w postaci „Karty Olimpijskiej”. Nagrodą tą odznaczone będą szkoły wyróżniające się wzorowym przeprowadzeniem akcji społecznie użytecznych jak zbieranie ziół leczniczych, makulatury, bułek,

hodowla zwierząt futerkowych, jedwabników itp.

Ponadto ufundowane zostaną odznaki olimpijskie, które również będą wręczone szkołom wyróżniającym się w każdym województwie w eliminacjach miesięcznych. Nagrodą dla najlepiej pracującej Szkolnej Kasy Oszczędności w skali krajowej będzie „Znize Olimpijski”, a delegaci tej szkoły zostaną zaproszeni przez organizatorów „Olimpiady Oszczędnych” na wycieczkę do Warszawy lub Zakopanego.

Kierownictwa szkół, w których Szkolne Kasy Oszczędności jeszcze nie istnieją, mogą zwrócić się do najbliższego oddziału PKO o nadanie odpowiednich druków oraz zasięgnąć informacji w sprawie zorganizowania SKO.

(w. m.)

Z twórczości nauczycieli

Na przedmieściu

Na przedmieściu, gdzie wszystko jest jak chleb powszedni,
Stary omentarz krzyczący zasmuca ulicę,
Szkoła stoi naprzeciw, gwarna jak gołębnik,
I śmiech dzieci się płacze z zadumą nad życiem.

Leż codzienni przechodnie patrzą obojętnie,
Tak na tę gwarną szkołę jak i chmurny omentarz,
I nie słyszą, jak dęby szumią dzieciom requiem,
A dzieci dla umarłych śpiewają o dębach.

Smutny dźwięk podczas lekcji ogłasza pogrzeby,
I główki z ciekawości unoszą się z ławek,
Może któryś z tych chłopców czyta adres wiedzy,
Jak w książkę spoglądając na omentarną bramę.

Na przedmieściu, gdzie wszystko jest jak chleb powszedni,
Dzieci nieraz przy grobach myślą o słodyczach,
Niechaj jednak się strzeże nauczyciel chemii
Chłopca, który wciąż pyta o zagadkę życia.

JERZY S. FELIKSIAK

Śladem naszych artykułów

Prezydium Powiatowego Komitetu Zjednoczenia Stronnictwa Ludowego...

W latach 1955 — 59 pełnił funkcję sekretarza Kola Gromadzkiego ZSL...

Kol. Wanda Białek wchodzi do wsi w pracy w Stronnictwie, czego dowodem jest to, że corocznie w okresie zimowym prowadziła szkolenie ideologiczne w miejscowym Kole ZSL...

Według naszego rozmówcy inspektor Oświaty odwołał kol. Białek dlatego, aby zrobić miejsce w nowo szkole, powstałej dzięki staraniom kol. Białek...

Za Prezydium PK ZSL G. PORĘBIAK sekretarz Komitetu

Pomoc doświadczonego wychowawcy cenimy wysoko

OD REDAKCJI Drukujemy artykuł ob. Stanisława Milca, nadesłany nam przez KC ZMS.

KIEDY dwa lata temu, we wrześniu 1957 roku, rozpoczynaliśmy pierwszy rok pracy organizacji szkolnej ZMS, zadawaliśmy sobie podstawowe pytanie...

Mieliśmy wiele dobrych chęci, sporo odwagi i wiele nie najbardziej budzących do dalszej pracy doświadczeń...

Na dowód tego, że potrzebni jesteśmy młodzieży i szkole, można by wyliczyć długą listę rezultatów naszej pracy...

O czym świadczą nasze doświadczenia? Jakże nasuwają się z nich wnioski?

Podstawową nauką, jaką można wynieść z ciągle jeszcze pierwszych doświadczeń, jest to, że mamy już wszelkie dane ku temu, aby od podstawowych prymitywnych metod pracy przejść do wyższych...

Alle wszystko to jest możliwe przy spełnieniu naczelnego warunku, a mianowicie — przy życiwej pomocy szerokiego kręgu nauczycielstwa...

Za Prezydium PK ZSL G. PORĘBIAK sekretarz Komitetu

Nad projektami planów i budżetów oświaty

PIERWSZE WNIOSKI

W artykule pt. „Czy mamy coś do powiedzenia”, który ukazał się w „Głosie Nauczycielskim” Nr 36-37/1959 r. kol. dr A. Rajkiewicz nawołuje instancje zwłazkowe do udziału w opracowywaniu terenowych planów i budżetów oświaty...

W BIEŻĄCYM ROKU AKCJA JEST MOCNO SPÓZNIANA

W zasadzie terenowe plany i budżety opracowywują inspektorzy oświaty i wszystkie inne samodzielne jednostki budżetowe...

Być może ten postulat stał się rzeczywistością, wzajemne zrozumienie wychowawców i aktywny ZMS musi stać się faktem...

Abym przyspieszył budowę szkoły

Hość szkół i budynków szkolnych rośnie szybko z roku na rok. Ogromny jednak przyrost dzieci i młodzieży musi być...

Podstawowym warunkiem przyspieszenia budowy szkoły w określonej miejscowości jest...

Wszędzie, gdzie buduje się szkoły, powinny powstać komitety budowy szkoły. Powinno być...

Komitety Budowy Szkoły poza dostarczeniem środków materialnych na budowę powinny pomagać w przygotowaniu inwestycji do jej realizacji...

Założenia projektowe są podstawą do uzyskania zaświadczenia lokalizacyjnego, tytułu własności, a ponadto bez założeń nie może być opracowywana dokumentacja...

Stanisław Milc

— tam, na dole, były już opracowane.

Z tego, co powiedziano, wcale nie wynika, że dalej nie mamy co robić. Wręcz przeciwnie, skoro tam nie braliśmy udziału...

NIE ZAPOMINAC O POPRAWIE WARUNKÓW PRACY I NAUKI

Obserwując prace nad planami i budżetami oraz analizując same budżety, doszedłem do wniosku, że autorzy planów i budżetów widzą w nich tylko sam rozwój, wzrost ilościowy...

Nie będą tego zagadnienia w tym artykule analizować, jest ono dość skomplikowane, chcę tylko wyrazić zaznaczenie, że szkoła to nie same izby lekcyjne, ławki, nauczyciel i dzieci...

Pierwsze Przymiarki

W niektórych województwach odbyły się już dyskusje nad wojewódzkimi planami i budżetami oświaty...

W sprawie utrzymania działki z państwowych terenów rolnych na ogół należy zwracać się do władz lokalnych...

Plan sytuacyjny wysokościowy terenu pod budowę szkoły w skali 1:300.

Protokół badania gruntu, podający jego wytrzymałość oraz podany w tym celu wykonany pomiar w terenie podczas najwyższego poziomu wód, przynajmniej przez kopanie dołów.

Program budowy w założeniach powinien być opracowany w oparciu o przewidziany projekt typowy, do wówczas i adaptacja będzie łatwa...

Założenia zatwierdza władza oświatowa na podstawie wniosku odpowiadającego komisji opiniującej, na posiedzeniu komisji zwykle zapraszani są: przedstawiciel inspektoratu oświaty, kierownik szkoły...

Wniosek o pozwolenie na prowadzenie robót powinien być zalatwany przez władze w terminie 2 tygodni...

1. egz. zatwierdzonych założeń z protokołem komisji opiniującej, 4 egz. planu sytuacyjno-wysokościowego projektowanej działki w skali 1:300, 1 egz. protokołu komisji o przydatności działki pod budowę szkoły...

nie dla zdrowia a nawet życia

PLANY I BUDŻET OPRZEC NA RZECZYWISTYCH POTRZEBACH

Abym dobrze planować i właściwie gospodarować budżetem, nie wystarczy orientować się w perspektywach rozwoju oświaty, trzeba również znać aktualne braki i bieżące potrzeby szkół...

Rejestry takie winny być opracowywane przy współudziale zarządów ognisk, a szczególnie — społecznych inspektorów pracy w ogniskach, którzy są ustawowym czynnikami społecznej, zwłazkowej kontroli nad warunkami pracy w szkołach...

Pierwsze Przymiarki

W niektórych województwach odbyły się już dyskusje nad wojewódzkimi planami i budżetami oświaty...

W sprawie utrzymania działki z państwowych terenów rolnych na ogół należy zwracać się do władz lokalnych...

Plan sytuacyjny wysokościowy terenu pod budowę szkoły w skali 1:300.

Protokół badania gruntu, podający jego wytrzymałość oraz podany w tym celu wykonany pomiar w terenie podczas najwyższego poziomu wód...

Program budowy w założeniach powinien być opracowany w oparciu o przewidziany projekt typowy...

Założenia zatwierdza władza oświatowa na podstawie wniosku odpowiadającego komisji opiniującej...

Wniosek o pozwolenie na prowadzenie robót powinien być zalatwany przez władze w terminie 2 tygodni...

1. egz. zatwierdzonych założeń z protokołem komisji opiniującej, 4 egz. planu sytuacyjno-wysokościowego projektowanej działki w skali 1:300...

Pomagajmy sobie

Od redakcji

Na wniosek autora ponizej zamieszczamy listę...

Można by uśmiechnąć się ironicznie z racji mojej propozycji, ale nie robcie tego, Koledzy. Naprawdę spróbujcie. Będziecie zadowoleni...

Wypicie, chociażby ostrym goździkiem, kilka otworów w górnej ramie tablicy szkolnej...

Najważniejszą, która decyduje o warunkach pracy, jest pozycja na remoncie bieżącym...

W niektórych województwach odbyły się już dyskusje nad wojewódzkimi planami i budżetami oświaty...

W sprawie utrzymania działki z państwowych terenów rolnych na ogół należy zwracać się do władz lokalnych...

Plan sytuacyjny wysokościowy terenu pod budowę szkoły w skali 1:300.

Protokół badania gruntu, podający jego wytrzymałość oraz podany w tym celu wykonany pomiar w terenie...

Program budowy w założeniach powinien być opracowany w oparciu o przewidziany projekt typowy...

Założenia zatwierdza władza oświatowa na podstawie wniosku odpowiadającego komisji opiniującej...

Wniosek o pozwolenie na prowadzenie robót powinien być zalatwany przez władze w terminie 2 tygodni...

1. egz. zatwierdzonych założeń z protokołem komisji opiniującej, 4 egz. planu sytuacyjno-wysokościowego projektowanej działki w skali 1:300...

Biblioteka Analiz Literackich pomocą dla ucznia

DZIELO literackie czy proces historyczno-literacki — taki dyktam przewija się od dawna zarówno w koncepcjach programów języka polskiego...

Go 1959/60 (grudzień — marzec) wyjdą z druku następujące tomiki: Jerzy Starnawski — Wiersze wybrane Adama Asnyka...

Wszystkie Koleżanki i wszyscy Kolegowie, którzy będą korzystali z pracy nauczycielskiej z tomików BIBLIOTEKI ANALIZ LITERACKICH...

autorki do rozmiarów zdarzeń, które mają coś mówić, choć w gruncie rzeczy nie wyrażają nic poza opędzaniem się od nudy...

Jan Nepomucen Miller

Maria Kuncewiczowa na wycieczce krytycznej

kruczość podpatrzenia, mającego pozorować powagę tych blachostek, który mimo tego grymasu nie zwiększają bynajmniej swego ciężaru gatunkowego...

W roku 1944 stwarza Kuncewiczowa swoją wizję przyszłości na wzór „Nowego wspólnego świata” Huxleya pt. „Dom”, w którym kształtuje się w fantazji przyszłe oblicze świata...

Ludzie, którzy wiedzą czego chcą

W szkołach podstawowych i średnich Ostrowca Świętokrzyskiego w bieżącym roku szkolnym uczy się ponad 7 tysięcy młodzieży...

Coż w takiej sytuacji można założyć i oczekiwać? — manna spadnie z nieba, czyli państwo wybuduje tak bardzo potrzebne gmachy. Można też inaczej...

Mieszkańcy kilkudziesięciotysięcznego miasta są oświadczają, że w związku z tym, że w Ostrowcu w tym roku szkolnym uczy się ponad 7 tysięcy młodzieży...

Przebieg pogardzie dla człowieka i pogardzie dla Boga.

Kuncewiczowa pisząc o cudzych księżkach opisuje własną wersję świata, składa wyznania wiary, której istotą jest przyrodzony niejaki optymizm...

Podobać jednak tej docieklivosti autorki jest nie tyle chęć walki i zmierzania się z ogromem zła i bezprawia, ile postawa osycelująca estetyczną na granicy sprzeczności i walki pojęć...

Pełna finezji stylowy i niezbyt jasny pojęć książka Kuncewiczowej pisana jest z pewnością jakimś międzynarodowym angielsko-francusko-niemieckim wolańcem, w którym nawet nadsłyszalne „marzenie” musi znaleźć konieczne francuskie formy „re-”...

Jeżeli takim zasobem językowym emigracja nasza ma zamiar zbagac rodzinny język polski, to wkrótce będziemy się z nią mogli porozumiewać tylko za pośrednictwem tłumaczy dyplomatycznych, co nie bardzo ułatwi wzajemne obcowanie...

Jan Nepomucen Miller

W roku 1944 stwarza Kuncewiczowa swoją wizję przyszłości na wzór „Nowego wspólnego świata” Huxleya pt. „Dom”, w którym kształtuje się w fantazji przyszłe oblicze świata...

Przebieg pogardzie dla człowieka i pogardzie dla Boga.

Kuncewiczowa pisząc o cudzych księżkach opisuje własną wersję świata, składa wyznania wiary, której istotą jest przyrodzony niejaki optymizm...

Podobać jednak tej docieklivosti autorki jest nie tyle chęć walki i zmierzania się z ogromem zła i bezprawia, ile postawa osycelująca estetyczną na granicy sprzeczności i walki pojęć...

Pełna finezji stylowy i niezbyt jasny pojęć książka Kuncewiczowej pisana jest z pewnością jakimś międzynarodowym angielsko-francusko-niemieckim wolańcem, w którym nawet nadsłyszalne „marzenie” musi znaleźć konieczne francuskie formy „re-”...

Jeżeli takim zasobem językowym emigracja nasza ma zamiar zbagac rodzinny język polski, to wkrótce będziemy się z nią mogli porozumiewać tylko za pośrednictwem tłumaczy dyplomatycznych, co nie bardzo ułatwi wzajemne obcowanie...

Jan Nepomucen Miller

W roku 1944 stwarza Kuncewiczowa swoją wizję przyszłości na wzór „Nowego wspólnego świata” Huxleya pt. „Dom”, w którym kształtuje się w fantazji przyszłe oblicze świata...

Przebieg pogardzie dla człowieka i pogardzie dla Boga.

Kuncewiczowa pisząc o cudzych księżkach opisuje własną wersję świata, składa wyznania wiary, której istotą jest przyrodzony niejaki optymizm...

Podobać jednak tej docieklivosti autorki jest nie tyle chęć walki i zmierzania się z ogromem zła i bezprawia, ile postawa osycelująca estetyczną na granicy sprzeczności i walki pojęć...

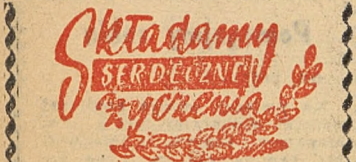
Pełna finezji stylowy i niezbyt jasny pojęć książka Kuncewiczowej pisana jest z pewnością jakimś międzynarodowym angielsko-francusko-niemieckim wolańcem, w którym nawet nadsłyszalne „marzenie” musi znaleźć konieczne francuskie formy „re-”...

Jeżeli takim zasobem językowym emigracja nasza ma zamiar zbagac rodzinny język polski, to wkrótce będziemy się z nią mogli porozumiewać tylko za pośrednictwem tłumaczy dyplomatycznych, co nie bardzo ułatwi wzajemne obcowanie...

Czterysta lat pierwszej polskiej książki pedagogicznej

Kronika kulturalna

Teodor Markiewicz



Oktadamy... Kół, Stefan Dutkiewicz, kierownik Szkoły Podstawowej...

Nowości wydawnicze

Ostatnio ukazała się książka „J. Słowackiego... Książka zbiorowa „Fizyka i chemia życia”...

FAKTY I OPINIE

LICZY

ZIELONA DROGA DLA NAUK HUMANISTYCZNYCH... Przewodniczący Akademii Nauk ZSRR prof. Niemięjanow...

W POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Przedmian PAN powołał ostatnio do życia Komitet Ekonomiczny i Społeczny Związku Polaków...

WINNA NIE TYLKO SZKOŁA ŚREDNIA

Terzy Kochański zastanawia się na łamach „Standardu Młodych”...

DYSKRYMINACJA KOBIET JAKO METODA WYCHOWAWCZA

„Standard Młodych” pisze o stosowaniu następującego metod wychowawczych w jednej ze szkół warszawskich...

MAŁŻENSTWA, URODZENIA I ZGONY

Badania Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1955 wykazały, że największą liczbę małżeństw zawierano...

W 1958 roku ukazała się pierwsza książka pedagogiczna. Gwoli ścisłości należy dodać...

Autorem a zarazem wydawcą tej ciekawej książki był Erazm Gliczner (Glicner) BRAZM TUSKI...

Na polu literatury pedagogicznej w Polsce Gliczner miał wielu poprzodników. Np. w 1433 roku Konrad Bilschinska...

Erazm Gliczner urodził się w połowie XVI wieku w mieście Żanin (Wielkie Księstwo Poznańskie)...

Napisał wiele cennych pozycji. Wśród wielu na uznanie zasługują jego pierwsze prace: „Książki o wychowaniu dzieci”...

„Do naszych czasów dochował się tylko jeden jego egzemplarz, który znajduje się obecnie w bibliotece Ossolińskich. Książka przeznaczona jest dla rodziców i daje szereg wskazówek...

Rostański korzystał z materiału zawartych w książce Glicznera do referatu „O wpływie życia ziemianina na literaturę XVI wieku”...

Praca Glicznera doczekała się nawet przedrukowania przez Włostockiego w 1876 roku w „BIBLIOTECE PRZEDRUKÓW”...

W latach późniejszych książka Glicznera jest tematem wielu artykułów prasy pedagogicznej lub kulturalnej. W 1912 roku ukazała się nawet książka...

Praca młodego autora — Glicznera była tematem wielu krytyk. Opinie ich jednak są różne, często krótko i sprzecznie...

Nasuwa się więc wniosek, aby powrócić do tego tematu. Godna rozważania jest także koncepcja otwarcia dyskusji na łamach prasy pedagogicznej...

Wśród gości znalazło się kilku Polaków z zagranicy o światowej już sławie, jak np. kompozytorzy — Michał Spisak i Konstancy Regamey...

JULIAN NADOLSKI

Niedawno — jak wiadomo — wybuchł groźny pożar na Zamku Malborskim. Na szczęście szkody nie są tak wielkie, jak początkowo przypuszczano...

Wieloletni zabytkiem najwspanialszym zabytkiem gotyckiej architektury obronnej w Europie. W 1309 roku, czyli równo 650 lat temu, osiedlili się w nim Krzyżacy...

Trzeci z kolei festiwal muzyki nowoczesnej, znany pod nazwą „Warszawska Jesień”...

W połowie września w warszawskim Penclubie odbyło się niezwykle zebrane literackie, na którym pisarz francuski Jean Bourilly...

Wieloletni zabytkiem najwspanialszym zabytkiem gotyckiej architektury obronnej w Europie. W 1309 roku, czyli równo 650 lat temu, osiedlili się w nim Krzyżacy...

JULIAN NADOLSKI



W dniu 24 września 1958 r. zmarł w wieku 77 lat kol. inż. Teodor Markiewicz, nauczyciel Technikum Budowlanego w Warszawie...

Wystawione fotografie obrazują w sposób naprawdę wszechstronny życie człowieka wszystkich ras, obyczajów i kultur...

Wystawę tę eksponowano dotychczas w 21 krajach, a obejrzało ją około 3,5 miliona widzów...

ANTONINA SPANDOWSKA PRZY TECHNIKUM BUDOWLANYM

Koło Spasowiaków przy ZG ZNP informuje

Zarząd Koła Spasowiaków informuje, że Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczącym — STANISŁAW ZEMIS...

UWAGA, KIEROWNICY SZKÓL, KOMITETY RODZICIELSKIE

TARCZE SZKOLNE DO MUNDURKÓW Z PLASTIKU (estetycznie wykonane)

w cenie od zł 2,15 do 3,50 za 1 szt. produkuję

SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”

WYKONUJEMY RÓWNIŻ: standardy i proporce, emblematy i odznaki, księgi pamiątkowe i godła państwowe itp. artykuły dla drużyn harcerskich, klubów sportowych i szerszeń.

Ponadto posiadamy na składzie pewną ilość fotografii obiektów architektonicznych Warszawy, w oprawie pod szkłem o wymiarze 30 x 40 cm., nadających się do dekoracji szkół, w cenie 28 zł za sztukę.

Zamówienia należy kierować pod adresem: „INTROGRAFIA” Warszawa, ul. Rakowiecka 17 tel. 4-08-74

Przedmian Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w Warszawie, poszukuje kandydatów na stanowisko dyrektora i zastępcy dyrektora...

Zamówienia należy kierować pod adresem: Przedmian Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, Oddział Oświaty Rolniczej Warszawa, ul. Filtrowa 57.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/A. Telefon: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojeński (naczelnik redakcji) — godz. 8.30-10. Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego”...

STĘPLE karczkowe wykonywane „Signum” Szwedzka-SL 314-0

WYKONUJE na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne. Oferty na zadanie: Zakład Zegarmistrzowski Stanisław Forw. Bielsko-Biała, Dzierżynskiego 39. 269-0

MAŠKI zwierząt, parasolki, karnet, walczarki, kotyliony poleca in. w. fotografina Jassewicz Warszawa, Jerozolimskie 36. Om 288-10063.C

ZAMIEŃCIE stanowisko nauczycielskie w Gdyni, pokój z przynależnościami. Na takie same warunki w Krakowie. Gdynia skr. 383. K 328-0

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszych Zakładów. Zamówienia realizujemy w ciągu 10 dni od daty ich otrzymania. PZF-P

Apel Straży Pożarnych do nauczycieli

Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z uwagi na wzrost pożarów powodowanych przez niezapalanie żapakami...

PAŃSTWOWE ZAKŁADY FOTO-PRZEZROCZY

Warszawa, ul. Ogrodowa 1-a POLECAJA

P. T. Nauczycielstwu Szkół Podstawowych i Licealnych przezczoła szkolne

dostosowane do obowiązującego programu i stanowiące nieocenioną pomoc naukową.

Produktowane przez PZF-P przezczoła szkolne podlegają aprobacie Ministerstwa Oświaty

AKTUALNE KATALOGI — PROSPEKTY WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszych Zakładów. Zamówienia realizujemy w ciągu 10 dni od daty ich otrzymania. PZF-P

ZAMIEŃCIE stanowisko nauczycielskie w Gdyni, pokój z przynależnościami. Na takie same warunki w Krakowie. Gdynia skr. 383. K 328-0

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszych Zakładów. Zamówienia realizujemy w ciągu 10 dni od daty ich otrzymania. PZF-P

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszych Zakładów. Zamówienia realizujemy w ciągu 10 dni od daty ich otrzymania. PZF-P

Zam. 5719, W-46